

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dostawą pocztową. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława w Leitgeb. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubee, Norimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havaas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiesięcznego 15 fen., Reklamy 30 fen., domaczenie na język polski bezpłatnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 26 września.

Gabinet francuski gorączkująco w tej chwili rozwija czynność. I nie dziwnego. Pomijając już zewnętrzne kłopoty, jako to powstanie w Tunisie, nie załatwioną sprawę egipską, rokowania z ościennymi państwami względem zawarcia traktatów handlowych, a wreszcie zjazd gdański, który w skutkach swych według ogólnej przekonania w pierwszej linii da się we znaki Francji, ma ministerstwo p. Ferrero ciężką do załatwienia sprawę z wewnętrznymi nieprzyjaciółmi. Opozycja przykłada już siekiere pod sam korzeń jego egzystencji. Intrazgicznici domagają się natychmiastowego wytoczenia procesu całemu ministerstwu a organa prasowe Gambetty na każdym zohydzają je kroku.

Nie mamy ani Izby, ani ministerstwa — woła dziennik Paris — oto w dwóch słowach nasza sytuacja. Gdzie są ministrowie? Raz tu, drugi raz tam, czasami w Paryżu, najczęściej po za jego murami. Ministerowie zbierają się od czasu do czasu pro forma, aby radzić nad sprawami najniebezpieczniejszymi. Ale mieszczą się chęć, że wtedy nie ma na radzie tego właśnie ministra, którego obecność byłaby najpotrzebniejszą. Panuje ogólne zamieszanie. Każdy minister rządzi, jak umie, w swoim wydziale, wydaje rozporządzenia, nie naradzając się z kolegami.

Zamieszanie to widzimy nie tylko w rządzie, ale i wśród rozlicznych stronnictw republikańskich.

Unia republikańska i stronnictwo Gambetty — pisze korespondent paryżki Presse — rozpadła się na dwa odcienie: gambettystów i niezależnych, tak samo jak krancowa lewica na radykałów (Clemenceau) i nieprzejednanych (Rochefort). Pomijając ten fakt — widzimy w wielkim stronnictwie republikańskim dwa prądy: a) liberalny, decentralistyczny, do którego należy prawie cała lewica i niezależny odcień unii; b) prąd centralistyczny, którybyśmy nazwali jakobińskim, dążący do skupienia wszelkiej władzy w rękach państwa i żądający rządu silnego. Ten drugi prąd zaczyna się od lewego środka, od pp. Bardoux, Germaina itd., a kończy się na Clemenceau, nie wyjącając socjalistów ze szkoły Ludwika Blanca. Najenergiczniejszym jego przedstawicielem jest Gambetta, kiedy pierwszego kierunku najpoważniejszym chociaż nie najenergiczniejszym przedstawicielem jest Grévy. Te dwa prądy przenikają całe stronnictwo od końca do końca bez względu na odcienie drobniejsze. Z jednej więc strony stoją, chociaż w wielkich od siebie odległościach, pp. Grévy, Ferry, Lacroix, Revillon etc., z drugiej Gambetta, Clemenceau, L. Blanc. Dla tego organ p. Clemenceau, Justice, tak chłodno popierał współzawodników Gambetty w Belleville, pp. Lacroix i Revillon, a Lantenne Rocheforta szła za tym przykładem. W gabinetcie Ferrero owa partya liberalna i decentralistyczna reprezentowana jest przez pp. Ferrero, Magnina, Tirarda, Cocherogo, Wilsona, Barthélemygo; stronnictwo zaś centralistyczne przedstawiają gambettysty: Constans, Cazot i Farre. — Każda z tych grup ma swe dzienniki. Grupa Ferrero ma dzienniki Globe, France, Telegraphie i na pół National. Grévy optała ze swę skatulatory La Paix, Constans podtrzymuje Etoile i Indépendant, matóz wywierając wpływ na dziennik pp. Floquet i Allain-Targęgo Union Repub. Gambetta sam nie optała dzienników, ale umie zawsze znaleźć jakiego finansistę bogatego, który to robi na swoje ryzyko a na jego korzyść. Tak bankierowie Weil i Picard zajęli i prowadzą dziennik Paris, bankier Lamont kupił Citoyen socjalistowski, który przestał wychodzić. Jak tylko jaki dziennik zacznie się chwila, można być pewnym, że w tym jest ręka jakiego gambettystowskiego bankiera. Ministerowie grup przeciwnych są pomiędzy sobą najgorzej, ale ich organa walczą z sobą na zabój. National pisze, że Farre zdeorganizował armię; Express dowodzi, że wina to Barthélemygo, który marząc tylko o starożytnościach, zapomniał o rzeczywistości. Przy wolnej prasie takie walki nic nie znaczą, ale za temi artykułami stoją ludzie, ambicje, a zwłaszcza owe prądy, więc na uwagę zasługują.

Dziennik wiedeński, którego korespondencyę przytoczyliśmy powyżej, nie sprzyja Francji, obraz jednak w korespondencyi jego podany a dotyczący stronnictw francuskich i stosunku członków gabinetu jest prawdziwy. Obraz ten daje nam pogląd na obecną sytuację w Francji, na położenie ministerstwa Ferrero i przyszły skład Izby francuskiej. Gabinet codziennie, jak donoszą telegramy, odbywa konferencje, a jedną z głównych kwestyi, nad którą obraduje, jest dylemat, czy ministerstwo ma ustąpić jeszcze przed zebraniem się Izby, czy też zaczekać, aż Izba ostatecznie wyda wyrok, udzielając mu wotum zaufania, lub niezauwania. Decydujący głos ma pod tym względem p. Grévy, który, jak donosi telegram, powrócił około czwartku z Mont-sous Vandreu do Paryża; wtedy też dopiero zapadnie uchwała co do wyznaczenia terminu zwołania Izby i co do losu ministerstwa. — Kłopoty zagraniczne republiki czynią ją teraz skłonniejszą do ustępstw dla Anglii i Włoch. Traktat handlowy z Anglią przedłużony został, jakęśmy już donosili, o trzy miesiące; również i rokowania z Włochami pomyślny biorą obrót. Oświadczył to na radzie ministerjalnej w dniu onegdajszym minister handlu p. Tirard, a ajencya Stefani donosi, że układy z delegatami włoskimi doprowadziły już do

porozumienia i że spodziewać się należy rychłego zawarcia z Francją traktatu. Według organu włoskiego rokowania zakończą się w przyszłą środę lub czwartek i delegowani włoscy wyjadą w tym czasie z Paryża.

Nie mniejsze od Francji ma i Anglia kłopoty domowe i zagraniczne. Gabinet angielski przekonuje się z dniem każdym coraz więcej, że ustawa rólina nie jest zdolną uspokoić Irlandyi i złamać opór ligi irlandzkiej. Jak do Timesa donoszą z Dublinu, gotuje się liga irlandzka do nowej walki i w tym celu przysposabia wzmocnioną agitacją. Times wzywa rząd, ażeby wszelkimi możliwymi środkami zapobiegł knowaniu ligi. Teroryzm ligi wzrasta się na nowo; t. zw. boycottowanie wszędzie bywa stosowane. Właściciele składów w Parsonstown zostali osobnemi zawezwani plakatami, ażeby egzekutorem sądowym nie podawali pomocnej ręki przy egzmisjach dzierżawców. Jakiś rzemieślnik w tymże mieście otrzymał rozkaz, ażeby właścicielom posiadłości nie ważył się sprzedawać mięsa. Liga ziemiska w królewskim hrabstwie postanowiła przeszkodzić właścicielom w polowaniu na lisy. Skrajnie żywoły w Irlandyi biorą przewagę i propagują walkę choćby na noże. — W Transwaalu napotyka zawarta z Anglią konwencya na opozycję. W Pretoryi zebrała się w dniu 23 bm. rada ludowa. Rada przyjęła wprawdzie zawartą konwencyę, ale uchwała i domaga się zmiany. — Stan rzeczy w Egipcie bardzo niepewny. Dzienniki angielskie przestrzegają przed dwuznaczną rolą wicekróla i Porty. Daily Telegraph dowiaduje się z Carogrodu, że khedyw wysłał do sultana pismo, w którym oskarża Anglię i Francję o wywołanie rokoszu wojskowego i przestrzega padyśzacha, ażeby się miał na baczności przed intrygami francuzkami i angielskimi. Jak znów donoszą do Polit. Corr., miał sultan po nadejściu wiadomości o rozruchach w Egipcie zawezwać do siebie Halima paszę i naradzać się z nim co do ewentualnego złożenia z tronu Tewfik paszy. Sultan miał zapisać Halima paszę, czyby nie był gotów objąć rządów nad Egiptem na lat pięć, na co miał Halim się zgodzić. Inny telegram carogrodzki donosi, że sultan odstąpił od zamiaru wysłania do Egiptu nadzwyczajnego komisarza, i że ograniczył się na tym, że posłał tamodot swego przybożnego adjutanta z pismem do wicekróla, w którym doradza mu przeczne postępowanie. — W Afganistanie interesa angielskie pomyślny znów biorą obrót. Emir Abdurrahman, pupil angielski, pobit Ejuba hana w dniu 22 bm. I tym razem dezercya dwóch pułków z armii Ejuba rozstrzygnęła zwycięstwo. Pobity pretendent, pozostawiony na placu boju działa i bagaże, uciekł do Heratu. Straty po obu stronach mają być znaczne. Lada chwilę spodziewać się należy poddania się Kandaharu.

Radykali włoscy nie są bynajmniej zadowoleni z amnestyi, jaką był król Humbert udzielił z okazji obchodu rocznicy zaboru Rzymu redaktorom dzienników i agitatorom na republikańskich mityngach przeciw ustawie gwarancyjnej. Ten wygodny system obłudnej wspaniałomyślności — woła Legga della Democrazia — ma na celu przeszkodzić wyczerpującej dyskusji nad zasadami rządu przed trybunałami sądowymi, ma przeszkodzić wydaniu publicznego sądowego wyroku w sprawie nadużyć i gwałtów, jakich się rząd dopuścił. System ten ma zamknąć usta sprawiedliwości; dla tego protestujemy przeciw amnestyi, którąśmy nigdy nie żądali, gdyż nie pozwala ona nam wytoczyć sprawy naszej uczciwej przed sądami przysięgłych, których wyroku ze spokojem i ufnością oczekiwaliśmy. Amnestya ta jest tylko dowodem słabości rządu; nam pozostaje przynajmniej ta pociecha, że mimo naszej woli znieśli ją musimy.

Jak widać omylił się król Humbert, jeżeli sądził, że łaskawością swą ulagodzi zaciekleść hydry rewolucyjnej.

Z Petersburga donoszą pod dniem 23 b.m. do berlińskiego Tageblattu o zamierzonym zamachu na cara. W rezycencyi petersburskiej obiegają od wczoraj — telegrafuje korespondent — pogłoski, według których miano aresztować dwa indywiduala przybyłe z zagranicy, które miały wykonać zamach. Jedni zaprzeczają, drudzy zaś stanowczo potwierdzają te pogłoski. Dalej donosi korespondent, że policyi rosyjskiej powiadło się wreszcie po długich nadaremnych usiłowaniach przyaresztować w Petersburgu jedną z najniebezpieczniejszych nihilistek. Figurowała ona w wielkich procesach lat ostatnich pod rozmaitemi nazwiskami. W r. 1878 miała brać udział w zakładaniu miny na kolei odeskkiej i uchodziła wtedy za żonę podsuniętego dozorcę kolejowego. — Czyżby zamach ten miał być odpowiedzią nihilistów na nową ustawę carską przeciw „kramole“? (Zobacz artykuł wstępny.)

W sprawie znanych depezo, ogłoszonych przez dziennik węgierski, donoszą z Budapesztu do Gazety Lwowskiej kilka szczegółów z rozpoczętego śledztwa. Kiedy sędzia okręgowy pojawił się w redakcyi Egeyertesa i chciał odbyć rewizję, oświadczył redaktor Czavolsky, że nie chce korzystać z prawa nietykalności, jakie mu przysługuje jako posłowi, i że rewizja jest zbyteczna, bo sam wręczy sędziemu manuskrypty obu depezo. Na zapytanie, kto dał rękopis redakcyi, nie mógł redaktor dać odpowiedzi. Natomiast podał nazwisko i adres swego wiedeńskiego korespondenta. Pester Lloyd donosi, że odbywają się dalsze poszukiwania w biurach Egeyertesa, gdyż istnieją poszlaki karygodnej niedyskrecyi.

W Przedlitawii rozpoczęła w d. 24 b. m. reszta sejmów krajowych w liczbie 11 swą działalność parlamentarną. — W tymże dniu zebrał się także sejm krański w Lu-

blanie. W skutek uchwały klubu, cała lewica narodowa przybyła na posiedzenie z wyjątkiem dr. Bleiweisa. W bieżącym tygodniu zbierają się sejmy węgierski i kroacki.

* Zebrania przedwyborcze odbędą się w Pruszech Zachodnich:

w Wąbrzeźnie dnia 2 października po południu o godzinie 4;

w Lissemie dnia 9 października po południu o godzinie 4.

P. Michał Sezaniecki z Nawry będzie na nich zwał sprawę z czynności poselskich. P. Tomaszewski zaś, właściciel Przyjaciela Ludu, będzie miał wykład o wyborach.

Listy wyborcze.

Z dniem jutrzejszym wyłożone zostaną w całej monarchii pruskiej listy wyborcze, — które przez tydzień cały przeglądać i uzupełniać można.

Ponieważ tylko ci w dniu 27 października do urny wyborczej przypuszczeni będą, którzy w listach tych są zapisani, przeto obowiązkiem każdego obywatela, który głosu swego utracił nie chce — jest: przekonać się o sobie i w razie niemożności przez innych, czy rzeczywiście i we właściwym obwodzie wyborczym jest zapisany. Każdy, kto albo pominięty, albo w niewłaściwym okręgu jest zapisany, powinien bezwzględnie zanieść reklamację do odpowiednich władz wyborczych, to jest tu w Poznaniu do magistratu.

Ponieważ ludzie klasy robotczej nie mają często czasu, aby się o sobie przekonać o tym, czy są w listach wyborczych zapisani, przeto pożądana jest rzecz, aby właściciele kamienic, meżowie zaufania i ludzie więcej czasu do dyspozycji mający zajęli się tym i sprawdzili, czy ich lokatorzy, sąsiedzi, znajomi są zapisani, czy też nie.

Raz jeszcze powtarzamy: kto może, niech spieszy na ratusz, lub do lokalu władzy gminnej i spełni swój obowiązek, by snąć w dniu 27 października ze wstydem od urny odstąpić nie musiał.

Na Kahlenbergu.

Tam, gdzie przed 200 niemal laty rozgrywała się straszna walka o panowanie nad światem, gdzie potęga Islamu odparta pod Tours i Poitiers z Zachodu zalać chciała Europę ze Wschodu i gdzie Jan Sobieski z dwudziestotysięcznym zastępem walecznych Polaków nieśmiertelną okryli się sławą — tam w środę zeszłego tygodnia zastęp literatów całego cywilizowanego świata bawił się wesoło po namiętnych rozprawach, wywołanych dnia tegoż przed południem wnioskiem redaktora dziennika Journal des Débats p. Ratisbonne.

Dodać tutaj należy (o czem zresztą nikt nie wątpił ani na chwilę), że tak Rosyanie, jak i Polacy godzą się najzupełniej na to, że Czerniszewski socjalistyczny pisarz rosyjski (Tageblatt berliński zrobił z niego zaraz „einen polnischen socialistischen Schriftsteller“) dostatecznie i aż nadto odpokutował 18letniemu wygnaniu na Sybirze młodzieńczo nierozwagę i że należy zwołać surowość pomsty — oświadczenie ich ogłoszone w dziennikach i złożone do protokołu Kongresu, wywołane było okolicznościami zewnętrznymi.

Na Kahlenbergu w obliczu Wiednia, uwolnionego przez Polaków od oblężenia Kara Mustafy, należało się przemówić Polakowi; — polecono też to przemówienie redaktorowi Kuryera Warszawskiego panu Wacławowi Szymanowskiemu, który w te odczytał się słowa:

„Mości panowie! Przed 200 blisko laty na szczycie Kahlenbergu ukazała się po raz pierwszy polska armia, celem odparcia hufców tureckich w połączeniu z dzielną armią austriacką, która broniła Wiednia, tego szańca chrześcijaństwa, tego świętego przybytku niemieckiej cywilizacyi. Obydwe armie spełniły powinność! W historii, Mości panowie, widzimy świetne momenta, i tak n. p. bitwy pod Poitiers i Tours, gdzie francuska armia odparła Saracenów, bitwę pod Lepanto, która osłabiła władzę Ottomanów, wreszcie bitwę pod Wiedniem, która ją zupełnie zniszczyła. Właśnie tej bitwie pod Wiedniem zawdzięczamy, że dzisiaj zamiast paszów i ulemów, widzimy zgromadzone czoło austriackiej inteligencyi, którą tutaj mamy sposobność poznać, uszanować i pokochać i która zgotowała nam najgłośniejsze i najświetniejsze zwycięstwo. I dzisiaj zebrała się w Wiedniu armia, ale jest to armia literatów, należących do wszystkich narodów. Zawiera ona w sobie jenerałów i szeregowców, bo talenta są różne, równym jest jednak ich wpływ, bo każdy przynosi ze sobą swój talent, swoje dobrą wolę, swój cały duchowy majątek! Pozwólcie mi więc panowie wnieść toast na cześć inteligencyi austriackiej!“

Te ostatnie słowa wypowiedział p. Szymanowski po niemiecku wśród prawdziwej burzy oklasków.

Prześliznęła pogoda towarzyszyła tej pięknej wycieczce. To też najlepsze panowało usposobienie, Wicczorem około 8ej wrócili członkowie kongresu do Wiednia.

Nowa ustawa

przeciw rosyjskiej „kramole“.

Zapowiedziana od trzech miesięcy, a w ostatnich dniach telegraficznie sygnalizowana rosyjska ustawa przeciw rewolucyi czyli „kramole“ ukazała się wreszcie w Prawitelskiennym Wiestniku i zadziwia dziś Europę drażniącym charakterem, przewyższającym pod względem samowoli administracyjno-policyjnej wszystko, czego się obawiać było można. Zestawmy najprzód ważniejsze punkta tej ustawy, której głównym zamiarem jest stan wyjątkowy, mogący być zawieszony przez każdego gubernatora i oberpolicmajstra, który stawi zwykły w takich razach w Rosyi wniosek lub podanie, i zda raport wykazujący potrzebę zaprowadzenia takiego stanu nadzwyczajnego, oddającego mienie, wolność, nawet życie obywatela na łup policyi.

Każdy obywatel aż do Ekscelencyi (z wyjątkiem 3 najwyższych czynów) może być bez wszystkiego, skoro tylko stan wyjątkowy zaprowadzony zostanie, aresztowany. Miejscomu szefowi policyi, jako też głównie dowódcemu administracyi żandarmerki, oraz ich pomocnikom przysługuje prawo tymczasowego aresztowania każdego, według swego widzimisie, który to areszt jednakże nie może trwać dłużej nad dwie niedziele. Za łada podejrzeniem mogą te władze odbywać każdą chwilę rewizję w wszystkich domach, fabrykach, zakładach przemysłowych itd., oraz obkładać aresztem majątek, skoro tylko objawi się jaki złośliwy zamiar podejrzanego osoby!

Ustawa zaprowadza wogóle trzy stopnie represyi. Pierwszym jest stan obecny, który jednakże każdej chwili może być obstrzyżony. Jeżeli w którejkolwiek gubernii pokażą się symptomata ruchu nihilistycznego, natenczas rząd ogłasza tę gubernię w stanie wyjątkowym drugiego stopnia. Natychmiast po tém ogłoszeniu miejscowa władza administracyjna ma prawo odbywać rewizje, kłaść areszt na majątek, aresztować osoby, zamknąć zakłady wychowawcze lub naukowe, rozwiązać stowarzyszenia, zawieszać dzienniki, słowem bez odwoływania się do sądów prowadzić na własną rękę absolutystyczną gospodarkę, rozporządzać mieniem obywateli, ich swobodą i życiem. Przepraszamy, życiem nie. W tym drugim stopniu — policyi wieszac nie wolno. Ustawa jest tak dalece liberalna, tak „demokratyczna“ jak powiada Nowoje Wremia, że nie tylko wieszac nie pozwala, ale nawet postanawia, iż wyroki władzy w tym stadyum nie powinny przekraczać pięciu lat. Policya może zasłać na Sybir lub na Sachalin podejrzaną osobę, ale ta deportacya nie może trwać dłużej nad lat pięć. Niezawodnie jest to liberalizm, godzien uznania. Nakoniec w trzecim stopniu represyi, nazywanym „stopą nadzwyczajnej ochrony“ wchodzi w grę wszystkie środki i aparaty, jakimi dotąd jowojat carat.

Ten stan wyjątkowy wzmocnionej ochrony zamienia się w stan trzeci, czyli nadzwyczajnej ochrony. „Jeżeli wreszcie ludność tej gubernii zostanie zaniepokojona potęgającą się działalnością żywiołów zbrodniczych, wtedy nastąpi ogłoszenie, mocą którego gubernia ta przejdzie na stopę nadzwyczajnej ochrony. Uchwalenie stopy ochrony wzmocnionej zależy od zapatrywania ministra spraw wewnętrznych. Uchwalenie zaś stopy nadzwyczajnej ochrony może nastąpić jedynie za decyzją komitetu ministrów.“

Władze gubernialne otrzymają w takim razie władzę głównodowodzący armii w czasie wojennym. „W dzielnicach, nie stojących pod zarządkiem general-gubernatorów zamianuje car osobę, której nada władzę głównodowodzącego w czasie wojennym. Taki głównodowodzący otrzymuje oprócz wymienionych praw jeszcze następujące:

a) prawo oddania pewnych części powierzzonego mu terytorium pod władzę osobno zamianowanemu delegatowi, który nietylko będą mieli nadzór nad zarządkiem spraw cywilnych, ale nadto jeżeli są wojskowymi, także dowództwo nad wojskami tamże się znajdującymi;

b) celem popierania miejscowych organów policyjnych mogą ci głównodowodzący tworzyć osobne komendy policyjno-wojskowe z wyraźnymi przepisami i obowiązkami;

c) pewne przestępstwa i zbrodnie mogą tacy głównodowodzący wyjąć z pod zwykłego sądownictwa i poddać je pod sąd wojenny, albo je sądzić na drodze administracyjnej na mocy niniejszych przepisów;

d) dopóki trwać będzie stan „nadzwyczajnej ochrony“ mają prawo obkładać aresztem nieruchomości, ruchomości i dochody z nich płynące, jeżeli posiadanie ich użyte być może do zbrodniczych celów, albo jeżeli niedbałość (?) w zarządzaniu niemi może pociągnąć za sobą skutki publicznemu porządkowi szkodliwe.

(Uwaga: Zarząd obłożonego aresztem majątku obejmują miejscowi urzędnicy z wydziału ministerstwa domen państwowych. Koszta administracyi opłacane będą z dochodów sekwestrowanego majątku! Reszta dochodów przypadnie właścicielowi dopiero wtedy (!), skoro areszt zniesiony zostanie.)

e) W drodze administracyjnej mogą tacy głównodowodzący osadzać ludzi w areszcie i więzieniu aż do 3 miesięcy, oraz nakładać kary aż do 3000 rubli i to tak za przekraczanie rozporządzeń, jako też za przestępstwa, wyjęte na mocy poprzedniego ogłoszenia z pod zwykłego sądownictwa;

f) podczas trwania stanu nadzwyczajnej obrony mają tacy głównodowodzący prawo pozbawiać urzędu urzędników wszystkich wydziałów, oraz osób, które na mocy wyboru stoją w służbie komunalnych albo ziem-

skich korporacji. Tylko urzędnicy pierwszych 3 czynów wyjęci są z pod tego prawa;

g) mają prawo rozwijania i zwolnienia nadzwyczajnych i zwyczajnych stanowych zebrań miejskich i ziemskich korporacji. W ostatnim razie mają prawo oznaczenia tych kwestyi, które na zebraniu nie mają być rozbieżane.

h) mają prawo zawieszania wszystkich peryodycznych czasopism na czas trwania nadzwyczajnej ochrony.

i) mają prawo zamykania zakładów naukowych, atoli nie dłużej, jak na miesiąc jeden. Minister spraw wewnętrznych może czas zamknięcia przedłużyć.

Nawet w okolicach, gdzie stan wyjątkowy zaprowadzony nie jest, przysługuje miejscowym szefom policji albo ich pomocnikom prawo skazywania osób podejrzanych na tymczasowy areszt aż do 7 dni. Wysyłki na wygnanie na mocy wyroków urzędników administracyjnych znow wprowadzone zostają, — atoli w każdym razie należy przysłać raporty do ministra spraw wewnętrznych.

O ile kto jest podejrzany, o tём decyduje policja, która w ogóle pod żadnym względem nie jest odpowiedzialną. Paragraf 22 opisuje:

„Jeżeli urzędnicy administracyjni okażą się w wypełnianiu swych obowiązków co do utrzymania państwowego porządku i publicznego spokoju niedbalymi, mogą stawić się przed sąd i podlegać nie tylko najwyższej, lecz także o 2 lub 3 stopnie podwyższonej karze.“

Oto jest mniej więcej w streszczeniu nowy ukaz carski, mianujący urzędników administracyjnych i policjantów panami życia i śmierci poddanych jego carskiej Mości, którzy ze swej strony nie mogą się przed tą samowolą obronić.

Nawet w państwie, mającém niezmiernie niesposobną administracyją i policją, nie można się zgodzić na takie łacie drakońskie, a co najgorsza samowolne rządy — a oż dopiero w Rosji, której urzędnicy niestety aż nadto znani są z przekupstwa i sprzedajności. Na jakie piekło ucisku, wyzyskiwania, rabunku, więziennych tortur itd. skazana byłaby Kongresówka, Litwa, Wołyń, Ukraina i Podole, gdyby w nich zaprowadzono stan nadzwyczajnej ochrony i rzucano ich obywateli na pastwę urzędników z głębi caratu sprowadzonych? A stan taki mógłby lata chwilę nastąpić, gdyby się generał-gubernatorowi spodobało w nadesłanym do Petersburga raporcie żądać zaprowadzenia stanu wyjątkowego! I oto, jeżeli telegram Zari kijowskiej jest prawdziwy, to Wołyń i Podole znajdują się już w tym nieszczęśliwym stanie, są one bowiem wymienione w rozdziale 11 gubernii, w których stan wzmocnionej ochrony przez hr. Ignatiewa już zaprowadzony został. Zaprowadzono stan ten w guberniach: petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, poltawskiej, czernihowskiej, kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, chersońskiej, besarabskiej i taurydzkiej. Oprócz tego ogłasza Ignatiew w tym drugim stopniu następujące miejscowości: miasto Woroneż z powiatem, miasto Rostow nad Donem, miasto Maryampol nad brzegiem Azowskiego morza, Odessa, Taganrog i Kercz.

Skutki takiej samowolnej gospodarki urzędników policji można łatwo sobie wyobrazić, zwłaszcza jeżeli zważymy, że § 22 wyraźnie napędza urzędników do „gorliwego“ wykonywania samowolnej władzy. Jest to dyktando biurokratyczny w najwyższej potęgce, od którego następstw oby Bóg zachować raczył nieszczęśliwie tak już srodze uciskane ziemie polskie pod berłem rosyjskim.

Najsmutniejszy jest objaw ten, że pewna część prasy rosyjskiej w niepojętym serwilizmie śmie twierdzić, iż ustawa ta jest „demokratyczna i przejęta na wskroś duchem ludowym“ (Nowoje Wremia), że „odtąd zapanuje w caracie prawda, porządek i prawo! — bo ustawa ta, to „dalszy krok na drodze wielkiej ludowej reformy!“ St. Petersb. Wiadomości piszą, iż „odtąd każdy Rosyjanin śmiało może patrzeć w przyszłość, gdyż ujrzy w perspektywie Moskwę uleconą z nihilistycznej dżumy!“ Nowosti zaś koronują rzecz całą wyrażeniem, „że odtąd położony jest kres samowoli rosyjskiej administracyi!“

P. Aksakow

w sprawie pojednania z Polakami.

(Dokończenie).

Zaparcie się rodzinnej naszej historii, nieuszanowanie dla praw narodowości rosyjskiej, wyrubowanie bezlicowości narodowej do znaczenia zasadniczego, jako dowód wyższego stopnia cywilizacyjnego rozwoju, ubóstwienie europeizmu, zapatrywanie się na interes rosyjskie przez pryzmat europejskich, fałszywie liberalnych doktryn i wskutek tego, szalenie interesom obcym z ujmą własnych, rosyjskich, — oto są główne rysy naszej wewnętrznej i zewnętrznej polityki w ową epokę, „nawet na przekór wspaniałym wypadkom roku 1812. Dla pocieszenia „zgnębionej“ narodowości, a właściwie mówiąc szlachty polskiej, lud rosyjski na Białorusi oddany został pod srodgie jarzmo Polaków, a społeczeństwo rosyjskie nie zaraz, owszem nawet bardzo późno, zrozumiało grzech takiego postępków dzikiego. Ku wielkiemu wstydy naszemu powiedziecby niemal można, że dopiero po r. 1863 zrobiliśmy na nowo po długiej przerwie odkrycie, że Białorusi jest ziemia rosyjska. Odkryliśmy drugą Amerykę na Kolumbem był tu chyba M. Kojalowicz, piszący ognisto w tej sprawie artykuły w gazecie Dień. Powstanie polskie nauczyło nas rozum, ale ta okoliczność, żeśmy tak późno poznali swój błąd, nie osłabia, lecz jeszcze potęguje długi Rosji w obec Białorusi.

Po raz pierwszy ożył, odetchnął swobodnie i oddał się radośnym nadziejom naród Białoruski przy Murawiewie, którego — rozumie się — osypali za to przekleństwami, razem z Polakami, nasi t. z. „ludzie Zachodni“ i mniamani liberali, od felietonistów do mężów stanu włącznie. Po Murawiewie i kończącym jego dzieło generałem Kaufmanem (rząd Baranowa, jako zbyt krótkich, nie rachujemy zupełnie), nastali tacy zarządcy kraju, którzy, chociaż niby Rosyjanie, mieli, jak się zdaje, jednę i jedyną zasadę: działać w kierunku wręcz przeciwnym kierunkowi Murawiewa, zagładzić w pamięci Polaków smutne wspomnienia niedawnej przeszłości, podnieść ich na duchu, ale za to zgnębić duch ludu rosyjskiego (?) na Litwie. Dziesięcioletnia, konsekwentnie i energicznie przeprowadzona działalność w kierunku, przeciwnym kierunkowi Murawiewa, jest istotnym grzechem rosyjskiej administracyi w obec Rosji, nienaprawionym wcale i przez jón. Albedyńskiego. Wspominaliśmy już nieraz w naszym piśmie o smutnym położeniu współczesnym naszych interesów w północno-zachodnim kraju, o intrygach polsko-katolickiego duchowieństwa, o podniesieniu się tam polskiego

ducha, o obelgach, znoszonych tam przez Rosyan, nie znajdujących poparcia u reprezentantów rosyjskiej władzy. Wyrażaliśmy nieraz zdanie, że kraj północno-zachodni nie samo tylko strategicznie ma dla nas znaczenie i że zatem, jakkolwiek ważnym jest pobyt w nim zdolnego inżyniera, lecz nierównie jest ważniejszém, aby i administracya nasza była tam reprezentowaną przez człowieka zdolnego i działającego w określonym wyraznie, rosyjskim duchu narodowym. Jeżeli co do gubernii południowo-zachodnich Polacy zachowują się jeszcze mniej więcej wstrzemięźliwie, to o guberniach Wileńskich i Grodzieńskich n. p. mówią zawsze jak o swojej własności, wcale się nie krepują. Nasi publicyści, którzy ni ztąd ni z owąd zaczęli podnosić w prasie kwestyę polską i to w duchu mniej więcej Polaków przychylnym, nie spodziewają się nawet i nie podejrzują, jakie przykre sprawią wstrząśnienia w sercach prawdziwie rosyjskich tych nie wielu „diejatelów“, których jeszcze nasze władze nie wypędziły z Białorusi, tudzież w sercach wszystkich Białorusinów, — nie podejrzują, że każdy ich artykuł, podnoszący na duchu Polaków i osłabiający ich do zachwałej buty, pograża natomiast w smutek i bez tego już pognębiony duch Białorusina. Publicyści, intonujący miłośno dla Polaków melode, mogą być pewni, że każdy ich akord harmonijny odbija się bolesnym echem w sercach i przykrym dyssonansem w życiu miejscowej ludności, która się czuje rosyjską (?) a więc dotkniętą w najświętszych swych interesach.

Co się zaś tyczy Litwinów, to ogłoszony niedawno w Moskwie, list Litwina Muraszki wyraża dostatecznie, jakiego kierunku trzymać się winna Rosja w stosunku do Litwinów, nie tylko dla swój własnej korzyści państwowej, lecz i dla korzyści samego plemienia litewskiego.

Streszczenie tego, cośmy powiedzieli wyżej, jest następujące:

Pokąd rosyjskie narodowe interesa w krajach południowo- i północno-zachodnich nie będą uznane za pierwsze, głównie i wykluczające wszelkie współzawodnictwo z jakiegokolwiek bądź pochodzącej strony, — pokąd one nie zostaną utrwalone stale i niewzruszenie, pokąd tam istnieje choć cień polskich zachwałych pretensji do rzeczy i praw, które są i być powinny bezwarunkowo rosyjskimi, — pokąd Polacy nie przestaną marzyć nie tylko o wskrzeszeniu Polski w granicach 1772 roku, ale nawet o wzmocnieniu tam swego wpływu, lub tylko o zatrzymaniu istniejącej jeszcze, przypuścimy że z naszej winy, ich preponency w jakiejś bądź formie, — dotąd z naszej strony nie może być mowy o żadnych przysługach, ani umiżkach, ani ustępstwach najmniejszych, bo to wszystko wymaga tylko polskie pretensje i osłabia nasze środki obrony. Nasz bowiem stosunek do Polaków określa się mianowicie i jedynie potrzebą ciągłej przeciw nim obrony, i nasza cała polityka w Kongresówce innego nad to znaczenia nie ma. Wówczas dopiero, kiedy Polacy w zupełności a szczerze i bezwarunkowo zrzekną się swych zamysłów przywrócenia Polski w granicach, włączających w siebie południowo- i północno-zachodnie gubernie, a zgodzą się na pozostawienie wyrazowi „Polska“ znaczenia czysto etnograficznego, — dopiero wówczas, a nie pierwej, otworzy się możebność i pojednania i przyznania praw narodowości polskiej w jej naturalnych granicach. Do owego zaś czasu — z niczyjjej winy, tylko swojej własnej, Polacy powinni według wyrażenia Chomiakowa, pozostawać ciągle pod interdyktem.

Jeżeli komukolwiek z Rosyan taka konkluzja wyda się za surową i za srogą, to niechże — powtarzamy — popróbuje uzyskać od wszystkich polskich przedowników, publicystów i ludzi zaufania uroczyste i głośnie za siebie i za swych potomków zrzeczenie się Kijowa, choćby samego tylko Kijowa, i tego hasła, które słyszymy tak często za granicą na obchodach i uroczystościach patriotycznych polskich: „Spotkamy się w Kijowie!“

Zdaje się, że argument przekonywający: Kijowa bowiem, jak niemamy, nie odstąpi nikomu żaden Rosyjanin, chociażby niewiedzieć w jakim stopniu liberalną przejęty był dla Polaków słabością.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 52 września.

(Ustawa lipcowa.)

(X) W liberalnym obozie, zawsze „troskliwym o dobro Kościoła“, panuje obawa, co się stanie z Kościołem katolickim, skoro ustawa lipcowa, z dniem 1 stycznia 1882 r. straci moc obowiązującą, a inna w jej miejsce jeszcze uchwalona nie będzie. Jest to doprawdy troskliwość tak rozczulająca, że teraz dopiero poznać można, dla czego „nasi najserdeczniejsi“ tak skwapliwie kuli jedną ustawę po drugiej w latach 1872, 73, 74, 75 — oto dla tego, aby Kościół bez powikłań ustaw liberalnych nie doznał jakiego szwanku. Dla uspokojenia tych panów możemy powiedzieć, że w obecnym stadium państwo zupełnie spokojnie bez ustawy lipcowej obyć się może, — że zresztą ustawa ta nie traci dnia 1 stycznia 1882 mocy swój w całości, tylko częściowo. Tracą ją mianowicie §§ 2, 3 i 4 — a dalej zachowują moc obowiązującą §§ 1, 5 i 6 tak długo, dopóki nie zostaną w drodze prawodawczej zniesione lub zmienione. Paragrafy 2, 3 i 4 są w rzeczy samej zbyteczne, gdyż § 2 opisuje, iż administratorowie dycezyi (Bisthumsverweser) mogą być zwolnieni od przysięgi; § 3 jest tylko wypływem 2 a § 4 pozwala w tych dycezyach, gdzie ustanowiony jest administrator, wypłacać duchownym pensje z kas rządowych. Ponieważ obecnie rządowi chodzi o obsadzenie biskupstw przez Biskupów ordynaryuszów, a nie przez administratorów, przeto bez paragrafów tych obyć się może zupełnie. Natomiast obowiązują i dalej § 1, na mocy którego trybunał dla spraw kościelnych nie ma nadal składać Biskupów z urzędu, lecz tylko oświadczać, iż Biskup w tym a tym razie jest „niezdolny do sprawowania urzędu“ (ze względu na państwo); § 5 ustanawia zastępstwo w osieroconych parafiach a § 6 pozwala ministrom zatwierdzać zakładanie nowych lazaretów pod kierownictwem zakonnic, poświęcających się pielęgnowaniu chorych. Mogą tedy liberalne gazety być spokojne o ustawę lipcową — gdyż katolicy o nią tak wiele się nie troszczą i bez §§ 2, 3 i 4 obyć się mogą. Natomiast byłoby rzeczą pożądaną, aby i w liberalnym obozie przejrano wreszcie i zrozumiano, że bez gruntownej rewizyi ustaw majowych katolicy od walki odstąpić nie mogą.

Podaliśmy niedawno wyjątki z artykułu Post i trafnie go zeharakteryzowaliśmy; jest to pismo bez zasad i bez stałego programu, a jak cały obowolno-konserwatywistów, „wolne“ od wszelkiej konsekwencyi; dla tego też podobno od Nowego Roku zamierza zmienić tytuł Post na „Om ni bus.“ Trafnie charakteryzuje ją pewien dowcipnik:

„Dziś napisała piorunujący artykuł przeciw postępowcom — jutro wystąpi w ich obronie i adoptuje gło-

wną ich dewizę: „Precz z popami i junkrami.“ Pracującym ramieniem oburza się na Juliusza Stettenheima i na Waspy, a równocześnie zapewnia Kladderadatscha z grzecznym ukłonem, że stoi „na wysokości wykształcenia.“ W lamach jej znajdzie się miejsce dla każdego zdania i dla każdego pisma — a tak wzniosłe umie być obiektywną i tak zręcznie siedzieć umie na dwóch krzesłach, że każdy stroskan, czyto z lewicy czy prawicy, może spokojnie oprzeć się o jej macierzyńska pierś i wyplakać się i nawrzeszczać ile tylko chce...“

Lwów, 24 września.

(Z sejmku: — Z komisji bankowej. — Walne zebranie Towarzystwa gospodarczego. — Temperatura.)

(a) Po wyborach do poszczególnych komisji, po wybraniu w tychże sprawozdawców, można uważać już sejm za ukonstytuowany, tak że obecnie już nie nad formalnościami, lecz nad rzeczą samą będzie mógł obradować. Z wniosków i interpelacyi wniesionych do laski marszałkowskiej przytaczam wam wniosek p. Polanowskiego, domagający się, aby wrzucił krajowy zbadatki warunki zakładania wyższych szkół rolniczych i na przyszłą sesję sejmowi sprawozdanie przedłożył — dalej wniosek dra Maza o zawiązanie rządu, iżby izba handlowa przemieniona została za Brodów do Tarnopola, — wniosek p. Grossa o wezwanie rządu, iżby udzielił jej najspieszniejszej konseksyi na budowę kolei drugorzędnej z Jarosławia na Rawę, Uhnów, Krystynopol do Sokala. Ruscy zaś wnieśli interpelacyę do komisarza rządowego w sprawie aresztowania w czerwcu i trzymania w więzieniu przez 5 tygodni nauczyciela ludowego Mirona Sawickiego. Wniwieniem tu dodać, że nauczyciel ten rozszerzał pomiędzy ludem książki treści socjalistycznej — wskutek czego przyaresztowany został. Komisarz rządowy oświadczył, że chociaż sprawa ta mu jest znana, to jednakowoż szczegółowo odpowie na tę interpelacyę na jednym z najbliższych posiedzeń.

Na dzisiejszym posiedzeniu usadniali pp. Romanowicz i Hausner swoje wnioski, pierwszy w sprawie budowy kolei żelaznej ze Lwowa na Zółkiew i Sokal do granicy, zauważając, iż kolej ta podniesie handel Lwowa i okolic południowych kraju. Na wniosek mówcy przekazano sprawę tę do formalnego traktowania osobnej komisji złożonej z 9 członków. P. Hausner usadniając swój wniosek w sprawie wydziału lekarskiego we Lwowie przypomniał dawniejsze uchwały sejmowe, oraz rezolucyę uchwaloną w radzie państwa; występował następnie przeciwko dwuznacznemu zachowaniu się niektórych członków delegacyi w obec uchwał dawniejszych. Poseł Meiciński zaprotestował przeciwko wprowadzeniu przed sejm wewnętrznych spraw Koła. Wniosek odesłano do komisji edukacyjnej, polecając jej złożenie sprawozdania za tydzień. — W końcu przyszła na stoł sprawa Maryi Czorneńki z Boratycza, która wniosła do sejmku żalenie na bank włościański o lichwie, w której sprawie obszernie przemawiał p. Krukowiecki. Opowiada on, że bank roznosi tylko po kraju ruinę i nędzę. Marya Czorneńka, która wzięła 280 zlr., zapłaciła 120 zlr. rozmatym sensałem — dziś wraz z procentem winna 900 zlr. Jest to zdzierstwo. Wnosi, aby 1) zawiązać rząd do zmiany statutów banku odpowiednio do dzisiejszych ustaw przeciw lichwie. Krytykował następnie mówca operacyę banku i wnosi 2) aby sejm polecił komisji prawniczej zbadać, czy bank ma prawo żądać 15 procent zwłoki i zwrotu całego długu. Wniosek ten odesłano do komisji prawniczej.

Sprawa założenia krajowego zakładu kredytowego pomysłnie wypadła na wczorajszym posiedzeniu komisji bankowej. O potrzebie założenia takiego zakładu nikt nie wątpił — chodzi obecnie tylko o rozległość zakresu działania banku. Wybrano osobny komitet do opracowania tej sprawy, i to pp. Zywickiego, Merunowicza i hr. Russockiego.

Weszła środę rozpoczęły się na sali ratuszowej obrady walnego zebrania Towarzystwa gospodarczego. Posiedzenie zagał ks. Adam Sapieha. W przemowie swój podniósł szanowny prezes przedewszystkiem dzienne traktowanie Galicyi przez rząd. Oto odnośny ustęp z jego przemówienia:

„Co do podniesienia chowu bydła, na nieszczęście — zdaje mi się — jeśli zechcemy być trzeźwymi, musimy sobie powiedzieć, że na siebie samych liczyć nam potrzeba. Nie na dobrych chęciach, nie na pracy, nie na zabiegach i staraniach komitetu brakło, ażeby uzyskać to, co może z nadto traktują jako łaskę, a co raczej należy do kategorii obowiązków, t. j. pomoc rządowa. Uzyskałszy, mamy do dyspozycyi 50,000 zlr. i rzecz dziwna, że kiedy nas uzyskanie tych lichych 50,000 zlr. tyle pracy, tyle arkuszy zapisanego papieru i tyle biegania do Wiednia kosztowało, kraj, jak Bukowina, których pięć włości w nasz, dostał tego samego roku 210,000 zlr.“

Alle dostawszay subwenyę, to jeszcze jęj się nie ma w rękę. Rozmaite szykany trzeba znosić, zastosować się do rozmaitych formalności, zanim kwota wyasygnowana zostanie. Zamiast pieniędzy — minister przysłał delegata (prof. Heckego).

„Weźcie fakt ostatni — odszwał się ksiądz Sapieha — i powiedzcie z laski swojej, czy objazdzka zarządzona przez ministerstwo rolnictwa nie przypomina każdemu owych czasów, kiedy to mówiono o Bärenlandzie, o na pół dzikich Polakach, o jakiejś Galicyi... Dać im, ale zarazem posłać kogoś, co by ich nauczył co to jest to dane, jak tego użyć, bo oni własnym rozumem osądzić nie potrafili.“ (Brawo! brawo!) Jest to ubliżeniem dla Towarzystwa i dla tego protestuje mówca przeciwko takiemu traktowaniu Galicyi przez rząd.

Po przyjęciu mowy tei okłaskami przystąpiono do obrad nad przedmiotami stojącymi na porządku dziennym, a przedewszystkiem sprawą podniesienia chowu bydła drugiego.

Na drugim posiedzeniu, odbyłm w czwartek, obradowano nad melioracyą gruntów i po długich dysputach uchwalono następującą rezolucyę:

„Poleca się Komitetowi wnieść prośbę do sejmku o zorganizowanie służby melioracyjnej w ten sposób, aby netylko na zawiązanie stron interesowanych, ale także i inicjatywy kraju wszelkie zdjęcia, plany itp., odnoszące się do działu melioracyi drugorzędnych, jako też do melioracyi trzeciorzędnych, bezpłatnie uskuteczniwane były, wogóle, aby wszelka pomoc w dziale ulepszeń rolnych bezpłatnie stronom interesowanym udzielana była przez kraj.“

Po południu debatowano o cłach ochronnych dla rolnictwa i uchwalono następującą rezolucyę: „Poleca się Komitetowi, aby wniosł do Rady państwa petycyę żądającą zaprowadzenia ceł ochronnych na zboże i wyroby mączne, a to w celu obrony ciężko zagrożonych interesów austriackiej produkcyi rolniczej istniejącym od

roku 1880, a w roku bieżącym nadto podwyższonym cłem w państwie niemieckim.“ Odnis tej petycyi przesał ministrowi rolnictwa i Kołu polskiemu z prośbą o poparcie.

Debatowano jeszcze następnie o urządzeniu szkoły sernictwa i wogóle o reformie w dotychczasowym gospodarstwie nabiałowym i uchwalono tóż odpowiednio wnioski.

Wczoraj mieliśmy po deszczu ulewny śnieg, a dziś w nocy spadł baromet nawet 4° niżej zera. We dnie temperatura się podniosła. Szkoda w ziemiopłodach znowu więc będzie znaczna.

NIEMCY.

* Berlin, 25 września. Biskupem fuldajskim został podobno, jak donoszą z Rzymu do Kölnische Ztg. mianowany wikaryusz generały ksiądz Kopp z Hildesheim. Ksiądz Kopp urodził się w Eichsfelde w Hanowerze i uczęszczał w Hildesheim do gimnazjum, następnie odbywał w tème miesiące studia teologiczne w tak zw. katolicko-teologicznej akademii, która obecnie już nie istnieje. Ponieważ, jak donosi dalej Koeln. Ztg. dla słabego głosu nie mógł ksiądz Kopp pracować na parafii, dla tego mianowany został asesorem przy generałnym wikaryuszu Jacobim. W roku 1871 po objęciu przez ks. Jacobiego stolicy biskupiej w Hildesheim mianowany został ksiądz Kopp wikaryuszem generałnym. Koeln. Ztg. zapewnia, że nowy Biskup jest spokojnym, „pełnym tolerancyi“ i pobożności kapłanem i że podczas walki kulturowej nigdy publicznie nie występował. — Wiadomość Koeln. Ztg. o nominacyi ks. Koppa Biskupem fuldajskim powtarza także najnowsza ministeryalna Post; — urzędowego ogłoszenia o tym fakcie dotąd nie mamy. Germania donosi, iż nominacyę księdza Koppa, który chwilowo znajduje się w Belgii, powitaliby katolicy z wielką radością.

— W sprawie ugody z Rzymem pisze ministeryalna Post co następuje: Doniesienie National Ztg. i innych dzienników z powodu powrotu p. Schlözera z Rzymu do Berlina o przebiegu układów z Kurją i żądaniach Papieża w sprawie prawodawstwa majowego, pozabawione są wszelkiej podstawy. Dotąd odbyły się poufne tylko pogadanki w celu obustronnej informacji, lecz szczegółowe żądania nie zostały sformułowane. Rzeczywiste układy nastąpią dopiero wtenczas, kiedy ministerstwo pruskie zgodzi się poprzednio, jak wielkie ze strony Prus mogą być poczynione koncesye, przy czém, jak się rozumie, wiadomości o tём, jakie w Rzymie panują w tej sprawie zapatrywania, odgrywać będzie pewną rolę. Na podstawie dopiero uchwał ministerstwa będzie można rozpocząć układy i dopiero wtenczas będą znane ściśle określenia żądania Papieża i nad niemi rozpoczyna się obrady.“

Równocześnie zamieszcza Post sprostowanie wiadomości, jakie niektóre gazety podały o pobytku pana Schlözera w Warcinie. „Od czasu do czasu — pisze organ ministeryalny — dzienniki, których kierunek polityczny nie bardzo przemawia za tём, aby miały sunki z Warcinem, zamieszczają ciekawe bajki o zajęciach we wsi kanclerza. I tak opowiada Rhein Correspondenz, iż się tam znajduje radca legacyjny dr. Rottenburg, Magdeburger Ztg. zaś donosi z Berlina, iż ks. Bismarck na użeczenie pana Schlözera (który, jak wiadomo, kilka dni bawił w Warcinie) zaprosił kilku sąsiadów, aby p. Schlözerowi sprawiły przyjemność polowania w Pomeranii na dziki: Tymczasem p. dr. Rottenburg znajduje się w Berlinie; co się tyczy owego ciekawego polowania na dziki, to p. Schlözer zapewne nie miałby przyjemności, ponieważ nie jest myśliwym i nie mógł brać udziału w polowaniu na dziki i w innych „szczewaniach.“ W rzeczy tej samą p. Schlözer nie widział polowania na dziki, ani o nich nie słyszał; polowanie bowiem takie nie odbyło się wcale podczas jego pobytu. Z bajki podanej przez Magdeburger Ztg. można się przekonać, ile wartości mają inne jęj wiadomości tyczące się pobytu p. Schlözera w Warcinie.“

— Przyjazd Biskupa Koruma do Trewiru. W nocy ze środy na czwartek w towarzystwie dwóch najstarszych wikaryuszów katedry strasburskiej opuścił Biskup Korum Strasburg. Kiedy pociąg stanął w Bingerbrück, dano z moździerzy kilkanaście wystrzałów na znak, iż nowy Biskup stanął na granicy swój dycezyi. Na dworcu, który był pięknie przystrojony, powitało Biskupa kilkunastu duchownych z miasta i okolicy, burmistrz z Bingerbrück, rada gminy Weiler i Münster pod Bingen, szkoły z Bingerbrück, Weiler i Münster na czele z nauczycielami i nauczycielkami. Dzieczęta w białej wstążce Biskupowi bukiety i wieńce. Mimo ulewnego deszczu tłumy ludu przybyły na powitanie swego Pasterza. Proboszcz z Weiler, podszedł w latach kapłan, ubrany w ornat przystąpił do pociągu i powitał kilku słowy ks. Biskupa, dając wyraz radości, iż osierocona stolica biskupa otrzymała Pasterza. Biskup Korum wzruszony podziękował za przyjęcie i udzielił zebranym błogosławieństwa. Przy odjeździe pociągu dano znowu kilka salw z moździerzy, publiczność zaś wzniosła trzykrotny okrzyk na cześć Biskupa.

Na kilku dalszych stacyach witano wszędzie z entuzjazmem nowego Pasterza. W Kobleney, dokąd pociąg przybył o godzinie 9, witało Biskupa wielu księży i świeckich. Biskup opuścił wagon, przypuścił wybitne osobistości do ucałowania pierścienia i zajął miejsce w powozie, aby się udać do kościoła św. Kastora. Obok Biskupa zasiadło dwóch proboszczów miejskich. W trzydziestu powozach zasiadła reszta duchowieństwa i wybitniejsze osobistości. Ulice, które wspaniale były przyozdobione zalegały tłumy; deszcz, który lał jak z cebra, zwolnił teraz nieco. Dzwony wszystkich kościołów odezwały się na powitanie Biskupa. W kościele św. Kastora, który przepelniony był ludźmi, odprawił ks. Biskup mszę św., podczas której śpiewano zwykłe pieśni kościelne. Po mszy św. pomodlił się Biskup przez kilka minut, poczem udał się na plebanję św. Kastora, gdzie zgromadziło się duchowieństwo, które mu zostało przedstawione. Arcypasterz przemówił następnie do księży i podziękował im mieszkaniem Kobleney za serdeczne przyjęcie, położył przycisk na to, iż chwila obecna jest bardzo ważną i że obejmując stolicę biskupią jako Biskup misyjny. Pierwszy krok pojednawczy jest jakoby zapowiedzią pogodnego dnia, ale dopiero, gdy pogoda rzeczywista nastąpi, zniknie smutek z serc zamęconych. Nadzieję pokładając trzeba tylko w Bogu; każdy zaś na swém stanowisku powinien działać w celu przywrócenia pokoju. Ks. dziekan Berger z Boppard zapewnił Biskupa o posłuszeństwie duchowieństwa. Biskup Korum oddał następnie krótką wizytę nacelnemu przesowi Bardelebenowi i hrabinie

Hęć; poczem o godzinie pół do 12 pociągiem pospieszonym wyruszył do Trewiru. Lokomotywę i wagon salonowy przeznaczony dla Biskupa przystroili wspaniale wieńcami ogrodniczy z Koblenca.

Około godziny 3 po południu przybył Biskup do Trewiru. Miasto przystrojone było odświętnie. Biskup w towarzystwie Biskupa Suffragana Krafta i dwóch kanoników udał się w zamkniętym powozie do tamtejszego proboszcza, parafii św. Paulina, gdzie się posilił. Następnie udał się do kościoła, gdzie pomodliwszy się u grobu św. Paulina, jednego z najpierwszych Biskupów trewirskich i św. Feliksa, przybrał się w szaty pontyfikalne. O godzinie 3 wyruszył pochód z katedry do kościoła św. Paulina. U drzwi kościoła powitał Biskupa proboszcz kapituły kanonik Holzer; Biskup odpowiedział między innymi, że chce być godnym następcą św. Enchariusza. O procesji, którą odprawił nowy Biskup do kościoła katedralnego pisaliśmy już w sobotnim numerze naszego pisma. — Wieczorem odbył się pochód z pochodniami i wyprawiono nowemu Biskupowi wspaniałą serenadę w ogrodzie biskupim. Deszcz ustał i niebo się wypogodziło. W korowodzie wzięło udział 2000 osób, 320 zaś śpiewaków w serenadzie. Biskup wraz z Biskupem Suffraganem w odkrytym powozie wyjechał na miasto, jadąc w środku korowodu i udał się do porta nigra, gdzie spalony został fajerwek. Miasto świetnie było iluminowane.

— Poseł Unruh, należący do partji liberalnej, ogłosił w jednym z dzienników wspomnienia o swych stósunkach z ks. Bismarkiem w czasach, kiedy obecny kanclerz był tylko zwyczajnym p. Bismarkiem i zasiadał w sejmie berlińskim. P. Unruh opowiada, iż polubił młodego posta mimo, że należał do konserwatystów, których p. Unruh uważał za reakcyjnych; p. Bismarck był żywego usposobienia i odznaczał się oryginalnymi uwagami. Razu pewnego rzekł Bismarck do Unruha: „Wiesz pan? jeśli Pana partja zwycięży, to weźmiesz mnie pan w opiekę, jeśli zaś moja partja wypłynie na wierzch, to Panu też samą wyświadczyć przystęję. Daj pan rękę na zgodę!” „Bardzo chętnie” odrzekł Unruh i obaj wybuchli śmiechem: (Po ośmiu latach Unruh przypominał Bismarkowi o zawartym układzie i żądał poparcia; Bismarck dotrzymał przyrzeczenia). W epoce konfliktu zdawało się p. Unruhowi, że ks. Bismarck jako prezas ministrów porzucił plan zjednoczenia Niemiec i dla tego liberali przestali go popierać; zwłaszcza, że sądzili, iż wobec partji dworskiej i opozycji króla nie będzie mógł swych planów przeprowadzić. P. Unruhowi miał powiedzieć generał Manteuffel, czy też ktoś z jego otoczenia, iż Bismarck odpowiednią jest osobistością do rozpedzenia sejmów, lecz że skoro to mu się powiedzie i przeprowadzi reorganizacja wojska, trzeba Bismarcka usunąć, ponieważ w innym razie rozpocznie wojnę z Austrią; zwycięstwo jednak w tej wojnie usunęłoby partję konserwatywną od steru rządów. — Norddeutsche Allg. Ztg. nie zaprzecza szczegółom podanym przez p. Unruha, ale się dziwi, że liberali wiedząc o tem, że p. Bismarck dążył do zjednoczenia Niemiec, nie chcieli go popierać i dodaje ironicznie: tak — najlepszą częścią mężstwa jest ostrożność, powiada Fallstaff. Następnie organ kanclerza twierdzi, iż wobec faktu, iż Bismarck miał do walenia z partją dworską, było tym większym liberalów obowiązkiem stanąć po jego stronie!

ROSYA.

* Według wiadomości gazety Porjadok, sprawa bylego technika przy b. petersburskim gradonaczalstwie, generała inżynierji Mrowińskiego, będzie sądzoną w petersburskim sądzie okręgowym około 20 przyszłego miesiąca.

— W procesie politycznym, który rozpocznie się w dniu 28 bm., figurują jako oskarżeni Pieńkow, Perepletczykow, Tiesmienko, Pichodko i pani Kryłowa.

FRANCYA.

* Paryż, 24 września. W nocy z dnia 22 na 23 b. m. odbyli wolnodumcy piąte i ostatnie posiedzenie pod przewodnictwem „brata” Périnella i wobec bardzo licznej liczby słuchaczy, o i wielu chłopięcego aż do starych nauczycielek ludowych. Rochefort zjawił się na ostatnim zebraniu, ale widocznie nie bardzo się czuł swobodnym w tym towarzystwie, gdyż niebawem je opuścił; zdołał jednakże głosem swoim dwa razy pociągnąć za sobą większość słuchaczy i pokrzykować plany zasadniczej walki z „wielkim mistrzem” Gambetta. Jeden z członków komisji chciał, aby przyszły kongres wolnodumców przybrał nazwę „socjalistycznego”. — „gdź wolnodumstwo jest tylko poprzednikiem socjalistycznego państwa przyszłości, które jest koniecznym następstwem wyswobodzenia ludzkości z niewoli religijnych pojęć.” — Wolnodumcy, przeważający w tym zebraniu, a mający swych kompanów przy boku monarchów, nie chcieli przyjąć tego wniosku, aby masonom nie przydać niemilego zapachu „socjalizmu” i nie narażać ich na nieprzyjemności. Rochefort jednakże pociągnął za sobą przemówieniem swoim masę, i sprawił to, że kongres masonskich wolnodumców nazywany odtąd będzie takim, jakim jest — t. j. socjalistycznym. Dalej nie chcieli wolnodumcy nieograniczonej wolności stowarzyszeń, bo przecież w takim razie i zakonicy katolicy mieliby prawo wiązać się w stowarzyszenia. Rochefort przeprowadził to, że większość zebrania uchwaliła nieograniczoną wolność „stowarzyszenia się” wbrew woli masonów. Zresztą głosował Rochefort i jego komuniści zgodnie z wolnodumcami w następujących punktach. Uchwalono:

1) Znieść budżet wyznań, zerwać konkordat, rozłączyć państwo od Kościoła, poddać duchowych pod zwyczajne prawo. 2) Zaprowadzić przymusową, powszechną, bezpłatną, jednolitą naukę szkolną czysto świecką, z wykluczeniem zupełnym nauki religijnej. 3) Zabrać wszystkie majątki kościelne i zakonne. Nadto wzięto pod rozwagę wniosek zburzenia kościoła Najświętszego Serca Jezusowego na Mont Martre i przyznania funduszy jego oraz wszystkich kościołów gminie paryskiej.

O godzinie 1 kongres się skończył. Wolnodumcy i masoni wołali: „niech żyje powszechna republika ludów!” — Socjaliści zaś krzykali: „niech żyje socjalistyczna republika i komuna!”

Jako miejsce przyszłego kongresu wyznaczono Rzym, aby, jak powiedziano we wniosku, „przyłożyć siekiere do samego korzenia papiewstwa!”

— U L. Blanca odbyli wczoraj wieczorem członkowie skrajnej lewicy zebranie. Jedną część żądała aby wezwano rząd do natychmiastowego zwolnienia Izby z powodu wypadków w Algierze; druga natomiast domagała się podjęcia poufnych kroków w rządu i skłonienia go do wypowiedzenia, jakie ma na przyszłość

zamiary. Pierwsza część zwyciężyła w końcu i przeprowadziła swoje żądanie.

— Przerwana komunikacja telegraficzna pomiędzy Tunisem a Francją została znów przywrócona. Od trzech dni ostatnich nie zaszła w Tunisie wypadki donioslejszego znaczenia.

— Jak donosi dziennik L'Evènement, wydał prefekt policyi rozkaz częścią do aresztowania, częścią do wydalenia z granic kraju osób osiadłych tymczasowo w Paryżu i posądzonych o szerzenie agitacji politycznych.

TELEGRAMY.

Kopenhaga, 24 września. Rozporządzeniem królewskim z dnia 21 b. m. został zniesiony dekret, skazujący na wygnanie członków rodziny Augustenburgów.

Bern, 24 września. Sąd związkowy odrzucił dziś 6 przeciw 4 głosom apelację, zanesioną przeciw zakazowi rządu zurychskiego dotyczącemu odbycia kongresu socjalistycznego.

Rzym, 24 września. Przybył tu dziś generał hr. Menabrea, ambasador włoski w Londynie; Menabrea wyjeżdża niezwłocznie do Neapolu w celu odbycia konferencji z Manzinim.

Dubrownik, 24 września. Mahometanie w Alessio mieli bliźnierstwa na kościół św. Antoniego. Z powodu tego udało się do Alessio około 800 katolików zamieszkujących okolice góry i zmusiło władze do wydania im winnych, których uprowadzili w góry.

Z sali sądowej.

Z historii nieszczęśliwej walki kulturalnej. Ks. Stanisław Andersz odbywał zesłanie w funkcje kapłańskie w Kunowie we dworze, gdzie na ten cel przeznaczono u państwa Grabskich jeden z pokoi. Śledztwo wytoczone księdzu Anderszowi, jako nie w myśl praw majowych ustanowionemu kapłanowi, wypadło na niekorzyść ks. Andersza, skazano go na kilka dni więzienia.

W sprawie śledczej przeciw ks. Anderszowi był przesłuchiwany dnia 24 marca r. b. ogrodnik Maryan Antoniewski z Kunowa, 17 dopiero wczoraz lat liczący. Prokurator zarzucił Antoniewskiemu, że fałszywie złożył zeznanie, a przesłuchanie sześciu świadków w Szamotulach spowodowało tamtejszy sąd do wydania rozkazu aresztowania Antoniewskiego, który już w przeszłej kadencji czerwcowej stawał przed tutejszym sądem przysięgłych, na wniosek obrońcy jego, adwokata p. Lehra, odroczone sprawę, ponieważ Antoniewski między innymi środkami obrony podał i ten, że mu sędzia śledczy w Szamotulach, resp. pisarz sądowy jako tłumacz, nie wyjaśnił, co to przysięga znaczy itp.

Sprawa ta przyszła powtórnie zesłać soboty przed forum sędziów przysięgłych. Był to bardzo smutny obraz! Takiego pomieszania w zeznaniu świadków, niezgodnych z dawniejszymi ich zeznaniami, pewno rzadko zdarzają się przykłady. Tłumacz p. Michalski stawał oskarżonemu i świadkom wijskim pytania, bo żaden z tych ludzi ani słowa po niemiecku nie mówił. — Podamy ile możności wiernie przebieg tej sprawy, chociaż w streszczeniu, bo trudno szczegółowo spisać całe postępowanie czterogodzinne — na to ramy pisma naszego za ciasne.

Niski, dziś już 17^{1/2} lat liczący chłopak, zasiadł na ławie oskarżonych; po załatwieniu przedstępnych formalności, sformułowano oskarżenie, zarzucające Antoniewskiemu, że dopuścił się krzywoprzysięstwa.

Oskarżony obstaruje przy swoich twierdzeniach, złożonych w sądzie szamotulskim, twierdząc, że w Kunowie żadnego księdza nie widział zesłać zimy, że nie słyszał od nikogo o tem, aby tam był ksiądz w dzień Bożego Narodzenia, nikomu też nie powiadał, że już jest ksiądz i że będzie odprawiał nabożeństwo.

Tłumacz stawia mu pytanie, czy nie widział księdza w pokoju przy ołtarzu stojącego w „białej chustce”. Oskarżony odpowiada, że nie widział.

Świadek Rójk Jakób zeznaje, że w Boże Narodzenie była msza we dworze, ale Antoniewskiego tam nie było, bo stał na dworze. Zapytany, czy ksiądz odprawiający tę mszą św. był ścigany listami gończymi, odpowiada, że tego ludzie nie gadał, że ksiądz listami ścigają, i w Szamotulach też tego nie zeznał, chociaż to jest w protokole.

Matuszak Tomasz wyrobnik nie słyszał o tem od Antoniewskiego, że ksiądz będzie; Antoniewski był w sieni w czasie nabożeństwa, ale świadek nie wie, czy ksiądz widział, bo niższy od niego. Przewodniczący czyta zeznanie Matuszaka złożone w Szamotulach i wprost przeciwne dzisiejszemu zeznaniu, a obciążające oskarżonego. Tłumacz odczytuje w polskim języku to zeznanie, a zapytany świadek, czy widział księdza z „białą zarzutką” około szyi, potwierdza to, ale wątpli, czy tę „zarzutkę” mógł niższy od niego oskarżony widzieć. Zaprzecza też stanowczo, aby w Szamotulach był zeznał to, co jest napisane w protokole, dzisiejsze zeznanie jest takie jak w Szamotulach. Przewodniczący zwraca mu, podobnie jak poprzedniemu świadkowi, uwagę na skutki krzywoprzysięstwa, bo jedno z tych zeznań albo dzisiejsze, albo Szamotulskie musi być fałszywe, a więc karygodne. Matuszak stoi przy dzisiejszym zeznaniu.

Maciej Mięszal, krawiec z Kunowa, zapytany, czy w Boże Narodzenie w Kunowie „miała miejsce msza św.”, milczy, a zapytany, czy była w ten dzień msza św. we dworze w Kunowie, odpowiada, że przyszedł za późno, więc nie wie, czy była msza św. Zapytany, czy widział ołtarz i księdza „w koszuli” odpowiada, że stał w sieni, ołtarza nie widział, ale jakąś osobę w bieli, nie wie jednak, czy to ksiądz był, ale sądzi, że tak. Wpadł zresztą zandarmi na dziedziniec, powstał popłoch, ludzie śpiewali a on z nimi, Antoniewskiego nie widział ani w sieni ani w pokoju, gdzie ludzie śpiewali, nie słyszał też od niego, aby ksiądz miał do dworu przyjechać, lub już jest. Przewodniczący odczytuje znów i tego świadka zeznanie złożone w Szamotulach, nie zgodne w wielu punktach z dzisiejszym. Świadek dziwi się, aby miał być tak zeznał w Szamotulach, bo tego n. p. nie mógł być powiedzieć, że był w izbie na nabożeństwie, kiedy tak nie było!

Świadek Franciszek Ziemiński, robotnik z Kunowa, pytany, czy widział księdza, mszą odprawiającego we dworze w dzień Bożego Narodzenia, odpowiada, że był w izbie na mszy, gdzie był pełno ludzi, przeto on księdza nie widział, Antoniewskiego

też nie widział na mszy św. — Temu świadkowi, podobnie jak poprzednim, zarzucano przewodniczący, że nie zgadza się ze zeznaniem swoim w Szamotulach, bo tam zeznał, że często przedtem ksiądz wydywał, a w wigilię widział go jadącego do dworu, zeznał też, że ksiądz często we dworze mszą odprawiał. Świadek obstaruje przy dzisiejszym zeznaniu.

Antoniewski Jan, stry oskarżonego, robotnik z Kunowa, był z rana w kuchni w czasie mszy, potem poszedł do sieni, ale nigdzie nie widział oskarżonego. Zwrócono mu uwagę na to, że jako stryj oskarżonego nie potrzebuje przysięgać, ale świadek odpowiada, że to, co zeznał, poprzysięgać może, bo to prawda i poprzysięgał też.

Józefa Kowalak, gularka z Kunowa, chciała iść w listopadzie do wywodu, wtedy to powiedział jej oskarżony, że jest ksiądz we dworze, ale nie powiedział jej, że ją tam ksiądz wywiezie. Przewodniczący odczytuje jej zeznanie złożone w Szamotulach, sprzeczące także z dzisiejszym, bo tam zeznała była, że Antoniewski jej powiedział: „jest ksiądz we dworze, sam was wywiezie, oszczędźcie sobie drogę do Dusznik.” Kowalak zaprzecza, aby tak była zeznała w Szamotulach, w końcu jednak po różnych pytaniach i zwróceniu uwagi na skutki krzywoprzysięstwa potwierdza zeznanie szamotulskie.

Sędzia okręgowy p. Massalin z Szamotul oświadcza, że po polsku nie umie, że zwykle słuchając świadków, zwraca ich uwagę na krzywoprzysięstwo, i przez tłumacza każe to czynić dla świadków nie mówiących po niemiecku. Czy w tym przypadku specjalnie było tak, tego sobie nie przypomina, ale sądzi, bo to czyni z zasady, nawet po kilka razy. Zeznanie Matuszaka spisane podług jego zeznania i tłumaczenia.

P. Czesław Smokowski, referendaryusz sądu okręgowego w Szamotulach, zeznaje, że po kilkakroć zwracał uwagę świadków na skutki krzywoprzysięstwa, a zeznanie Matuszaka, odczytane przez przewodniczącego, uznaje (za zgodne z tem, co Matuszak zeznał) był w Szamotulach. — Następuje konfrontacja p. referendaryusza Smokowskiego z świadkami, których zeznanie dzisiejsze nie zgodne są z szamotulskimi. Pan Smokowski zarzuca świadkom kłamstwo w dzisiejszych zeznaniach, scena ta trwała kilkanaście minut, świadkowie jedni cofają dzisiejsze zeznanie, osłabiając je, drudzy obstarują przy zeznaniach dzisiejszych!

Przewodniczący stawia akt oskarżenia, że Maryan Antoniewski na dniu 24 marca r. b. słuchany pod przysięgą w sądzie szamotulskim w sprawie przeciw księdzu Stanisławowi Anderszowi, z wiedzą krzywoprzysięgał.

Obrońca Lehr motywuje wniosek o przyjęcie oskarżenia, że Maryan Antoniewski popełnił to krzywoprzysięstwo z niedbalstwem. Wniosek ten przyjmuje sąd i zapisuje go w protokole.

Nadprokurator p. Müller charakteryzuje zachowanie się ludu wobec walki kulturalnej, przypominając to środkami wyrafinowanemu lud katolicki broni swoich księży, jak to ich nawet przebiera, aby uchronić przed okiem policyi, przypominając nadto zajście w Gnieźnieńskim, gdzie to wojsko wkroczyło do pomocy władzy. Wszystko to karygodne postępowanie opornych. Dalej zwraca uwagę na takie nielegalne środki, jakich się katolicy chwytają, a jakim w wielu innych jest właśnie dziś inkryminowany. Czterech świadków dziś znów krzywoprzysięgło, i jeśli ich zaraz nie karał aresztować z sali, to dla tego, że trzech z nich się cofnęło w zeznaniach, co do czwartego zastrzeżenie sobie jednak osobne kroki. Przysięgając tacy ludzie w tém zaufaniu fałszywie, aby „pomógł dobrej sprawie” (guter Sache) taką też przytygę fałszywą i w tej myśli złożył oskarżony. Nie mogą się świadkowie zasłaniać tem, że ich sędzia nie zrozumiał, jakoby więc nielegalnie z nich protokół spisywano, bo tu się rzecz odbyła zupełnie legalnie, był bowiem tłumacz, a to wystarczy wobec prawa!

W dalszym ciągu swych wywodów dowodzi król nadprokurator, że Antoniewski Maryan z wiedzą krzywo przysięgał w swojej głupocie, aby się przysięgnął dobrej sprawie, żąda więc surowej kary dla niego.

Obrońca p. Lehr mówił blisko trzy kwadranse. Prosił sędziów przysięgłych, aby uwzględnił młodocianą wiek jego klienta, któremu nie udowodniono przecież stanowczo, aby był pouczony o skutkach krzywoprzysięstwa w czasie jego zeznania w Szamotulach, nie znalazł on więc też świętości przysięgi. Nie udowodniona też jest rzeczą, aby wiedział o nabożeństwie i aby drugim o tem rozpowiadał, że ksiądz przyjedzie lub przyjechał na nabożeństwo w dzień Bożego Narodzenia. Obrońca nie podziela zdania króla nadprokuratora, aby tylko czterech świadków dziś inaczej zeznał jako w Szamotulach; precyzyjnie twierdzi, że wszyscy świadkowie dziś inaczej zeznali jak dawniej, bo tośmy słyszeli wyraźnie. Nie wchodzi obrońca w powody tego tak różnego zeznania, ale niechybnie ważną tu odgrywa rolę dawność czasu. Przeciwko księdzu Anderszowi słuchano ludzi w cztery miesiące po zaszyłm faktie; i jakże tu od ludzi tak prostych wymagać, aby sobie pamiętali wszystkie szczegóły o rzeczy, na którą im nie zwrócono uwagi w chwili jej zajścia. Będą o te wszystkie szczegóły wypytywani. Klient właśnie w cztery miesiące badany w Szamotulach o rzeczy, które go mało albo wcale w szczegółach nie obchodziły. Ta różnica w zeznaniach świadków jest właśnie wymownym dowodem tego, jak ostrożnym być należy w wydawaniu sądu; wobec tak różnej różnicy trudno wiedzieć, gdzie prawda. Antoniewski przysięgał, że ksiądz nie widział, a prokurator twierdzi, że Ant. musiał go widzieć. Ale przecież świadkowie sami zeznali, że Antoniewskiego nie widzieli w izbie. Wynika ząd, że Ant. późno przybył do izby, gdzie msza się odprawiała. Jeśli chcieliby Antoniewskiego przekonać o to, że musiał księdza widzieć w izbie, to przedewszystkiem trzeba mu udowodnić, że mógł go widzieć, i jak długo tam był, a tego żaden z świadków powiedzieć nie mógł. Wszakże Rójk, którego tu mamy przed sobą, powiada, że Antoniewski nie mógł widzieć księdza, bo jest niski; jest też niepodobnym, aby tak niskiego wzrostu chłopak mógł sięgnąć wzrokiem po nad głowy ludzi, chociażby przed nim stali tylko ci, którzy tu stanęli jako świadkowie, a tymczasem pełno miało być ludzi w izbie.

Antoniewskiemu nie udowodniono też, że wiedział o przybyciu księdza. Prokurator odwołuje się na zeznanie Kowalakowej; ale ta przecież sama z sobą sprzecza, a Rójk skonfrontowany nawet przed p. referendaryuszem, stanowczo twierdzi, że zeznał, iż oskarżony „może” widział księdza w izbie, ale tego powiedzieć nie mógł, aby go widział z pewnością. Zwracam uwagę pp. sędziów przysięgłych na to, że stanowczo dziś w żadnym punkcie nie udowodniono oskarżonemu, ja-

koby był krzywo przysięgał, na krzyżujących się zaś z sobą zeznaniach nie można się opierać.

Przyjmując atoli, że Antoniewski kłamał, to trudno przypuścić, aby to był uczynił z widzą taki chłopak niedorosły, pytany zresztą o rzeczy zasze przed czterema miesiącami. Jeśli więc oskarżony zeznał co niezgodnego z prawdą, to uczynił to tylko w skutek zapomnienia, nie zasługując przeto na to, aby był karany za umyślnie krzywoprzysięstwo, i jeśli miałby nie być całkiem wolny od winy, to wnoszę przynajmniej o łagodzące okoliczności, za z niedbalstwem popełnione krzywoprzysięstwo.

Królewski prokurator, odpowiadając obrońcy, żądał kary za rozmyślne krzywoprzysięstwo, poczem zabrał jeszcze głos obrońca, popierając swoje wywody i wnioski. Sędziowie przysięgli, udawszy się do swej sali, powrócili po półgodzinnej przerwie, a przewodniczący ich ogłosił werdykt „winien” krzywoprzysięstwa popełnionego z wiedzą. Sąd na mocy tego werdyktu skazał oskarżonego na mocy § 153 kodeksu karnego, przepisującego w takim razie więzienie w domu karnym aż do lat dziesięciu. Ustanowił sąd jednak najniższą karę i skazał oskarżonego na jeden rok do domu karnego.

Tak się skończyła ta tragiczna sprawa. Sądu o nią wydawać nie chcemy, ale zapisujemy wrażenie, jakie na nas niejednokrotnie robią sprawy sądowe. Kłęką dla nas jest (a mówimy tu z stanowiska ogólnego), że sądziowie nie mogą się wprost porozumieć z stronami i świadkami, tylko przez tłumacza; kłęką dla nas, że nie załatwiono dotychczas sprawy tłumaczących, poruszając tak wymownie przez posłów naszych. Czy ludzie więcej pytani, ażali „brali udział w publicznem zgrupieniu!!! (Oeffentliche Zusammenrottung), wiedzą i czy mogą wiedzieć, co to znaczy? A przecież takie pytanie stawiono pewnemu oskarżonemu! Czy katolik wie, o czém tu mowa, kiedy go pytają, czy „msza św. w izbie miała miejsce”, czy „widział księdza z zarzutką około szyi”, albo, czy „ksiądz widział w koszuli”? Jeśli prokuratorzy twierzą, że rozmowa sędziów z stroną, odbywająca się przez tłumacza, jest legalną, to temu nie przeczymy, ale czy jest zrozumiałą i czy daje podstawę do wydania sądu i wyroku!

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 26 września.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał nauczycielowi i organistce Schröterowi w Pärstewerder (?) powiatu malborskiego orła właścicieli król. orderu domowego Hohenzollernów.

* Tutejszy Tageblatt donosi w korespondencji z Ostrowa, że ksiądz Ferdynand Radziwiłł, dotychczasowy reprezentant okręgu wyborczego odolanowsko-ostrowskiego w parlamencie niemieckim, postanowił nadal mandatu nie przyjmować.

W tejże korespondencji czytamy: „I ksiądz Prałat Radziwiłł z Ostrowa, reprezentujący w parlamencie jeden z okręgów wyborczych Górnego Śląska, był zasadniczo przeciwny ponownemu przyjęciu wyboru, względny narodo- dowe skłoniły go jednak do zatrzymania mandatu na przyszłą kadencję.”

Wiadomość dotycząca się mandatu księcia Ferdynanda Radziwiłła jest widocznie mylną; ksiądz Ordynat Radziwiłł nie miał dotąd sposobności oświadczyć, czy mandat przyjmie czy nie; gdyż dotąd walne zebranie delegatów jeszcze się nie odbyło — a o ile nam wiadomo, do komitetu prowincjonalnego nie nadeszło odmowne pismo Księcia z oświadczeniem nieprzyjęcia ofiarowanej ewentualnie kandydatury. Z jakich powodów ks. Prałat Radziwiłł zatrzymał mandat bytomskiego okręgu wyborczego, to zapewne korespondent ostrowski Tageblattu chyba zgadywał może — czego zresztą nikomu zabraniać nie wolno.

* W sobotę około godziny 4 po południu usiłowano ponownie wzniecić pożar w stogach drzewa fabryki Cegielskiego. Ogień przytłumiono atoli, zanim zdołał przybrać szersze rozmiary. Posądzonego o podłożenie robotnika aresztowano, lecz niebawem puszczono na wolność, ponieważ nie można było mu niczego dowiedzieć.

* Zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców wystosował do p. Stefana Cegielskiego, prezesa tegoż Towarzystwa, adres z powodu powstałego w fabryce niedawno pożaru. Wyroziwszy współczucie dla p. C. z powodu tego wypadku, kończy zarząd pismo swoje wyrazem oburzenia na wicherzania, które wrogie nam żywioły usiłowały zaszczipić w robotnikach polskich, oraz wypowiedzeniem przekonania, iż tylko nieswiadomości rzeczy popełniła kilku w owe wicherzenia.

* Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie. Z przeniesienia 289 marek 50 fen. Dziś nadeszła pani Mańkowska 10 marek. Razem 299 marek 50 fen.

* Na fundusz profesora dr. Szenia da Towarzystwa Pomocy Naukowej złożyli dalej: Dr. T. Szenia 10 m., Grabski 10 m., ks. W. Śmigielski 5 m., Drzażdżyński 5 m., W. Antoniewicz 5 m., Leonard Konopiński 3 m., K. Kozłowski 3 m., Stefan Tomaszewski 3 m., Nicefor Bogacki 3 m., Komendziński 3 m., Jakób Szymański 3 m., Tad. Prądziński 3 m., Stanisław Adamczewski 2 m., Władysław Adamczewski 2 m., Kazidowski 2 m., ks. Chylawski 2 m., Michał Sobolewski gospodarz 1 m. — Dalsze składki przyjmują ksiądz Wawrzyniak, mansyonarz w Śremie.

* Poznań otrzyma także od dnia 1 stycznia 1882 roku sąd handlowy. Liczba sędziów oznaczona jest na dwóch. Przewodniczącym będzie podobno radca sądu ziemiankiego p. Keil.

* Od 1 października można wysyłać pocztą do Carogrodu paczki do 3 kilogr. bez podania wartości. Przesyłka odbywać się będzie dwa razy w tygodniu w zamkniętych workach pocztowych. Porto opłaca się z góry i to 2 marki 20 fen. bez względu na wagę aż do oznaczonej wysokości. O innych warunkach dowiedzieć się można na poczcie. — Porto za 3-kilogramowe paczki bez podania wartości do Włoch, Czarnogóry, Rumunii i Serbii wynosi 1 m. 40 fen., do Norwegii 1 m. 60 fen., do Szwecji i Bułgarii 1 m. 80 fen., do Egiptu i to do Aleksandrii 2 marki, do innych miejsc 2 marki 20 fenygów. Porto płaci się z góry.

* Wieś Pałędzie w powiecie mogińskim, obejmującą 1200 morg. areau, sprzedał p. Ryszard Milner niejakiemu p. Reichertowi za 216,000 marek, a wieś ryccerską Bankowice, obejmującą 2000 morg. areau, nabył od p. Kriegera niejakiemu p. Langner.

* Do dozoru kościennego w Pile wybrani zostali w dniu 22 bm. panowie oberzysta Klawitter, obywatel Gru-

se, szewc Koch, sekretarz sądowy Senft. — Do reprezentacji parafialnej panowie krawiec Fröhlich, mularz Mittelstadt, obywatel Gesse, zegarmistrz Jarosz, piekarz Richter, gospodarze Bork z Motylewa, Gruse z Stewów, krawiec Sydow, stolarz Schranke, obywatel Koch, sekretarz kolejowy Lipecki i tokarz Piron.

* Wiedeńska prasa zrobiła J. E. Kardynała Howarda — żydem, dowodząc, że ten książę Kościoła jest praskim żydem. Jest to najwstrętniejsze kłamstwo, jakiego się dopuszczono. Kardynał urodził się w Heyton niedaleko Nottingham, a rodzina jego należy do najstarszych w Anglii. Dość widzieć raz w życiu Kardynała, który jest blondynem o niebieskim oku, aby się przekonać, że w nim nie ma ani kropli krwi żydowskiej.

* Sacher Masoch, znany nowelista, który stosunki polskie zawsze w najfałszywym przedstawia świetle, skazany został za obrazę księgarza Fröbena z Lipska na dwa tygodnie więzi, którą to karę cesarz Franciszek Józef zmniejszył na 4 dniowe więzienie. Sąd wiedeński ściga „Rycerza v. Sacher Masocha 45 lat wieku, urodzonego we Lwowie — a nie wiadomo gdzie” — listami gończeniemi i wzywa władze, aby go dostawiły do Hradcu styryjskiego celem odsiedzenia owych 4 dni aresztu obostrzonych jednodniowym postem! Nowe p. Masocha będą teraz jeszcze chudsze.

* Pomnik Hoffmanowej. W sprawie odnowienia pomnika s. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, pan Gustaw Żurkowski donosi Kur. Codz., że przed kilku tygodniami otrzymał od p. Rogozińskiego z Paryża kosztorys odnowienia pomnika, obliczony na 2,600 fr. Przy kosztorysie znajdowały się następujące uwagi: „Po badaniach i porównaniu kamienia z metalem, metal zdaje się być odpowiedniejszym celowi. Żelazo brązowane w nowy sposób, byłoby najlepsze i tajańsze.“ Kosztorys ten, wypracowany przez p. Thiriot'a, tudzież objaśnienie p. R. zakomunikował p. Żurkowski p. Ludwikowi Jenikemu, redaktorowi Tygodnika Ilustrowanego, z prośbą o przesłanie J. I. Kraszewskiemu. Po bliższym rozpatrzeniu tej kwestyi, szanowny jubilat zgodził się na przyłączenie zebranej przez siebie sumy 1000 fr. do ogólnego funduszu, na odnowienie pomnika przeznaczonego, skutkiem czego p. Jenike wręczył p. Żurkowskiemu czek na owe 1000 fr., a p. Żurkowski posłał go p. Rogozińskiemu dla podniesienia tej sumy z depozytu w Crédit Lyonnais w Paryżu i użycia jej na cel rzeczony. Dodawszy do tego zebrane przez redakcję pism warszawskich 945 fr., znajduje się obecnie do rozporządzenia 1945 franków. Brak jeszcze 655 franków. „Mam nadzieję, powiada p. Żurkowski, że skoro odnowienie będzie rozpoczęte, znajdują się matki, które nie dozwolą, ażeby dla braku kilkuset franków nie miał być ukończony pomnik s. p. Hoffmanowej.“ Nadzieja ta powinna jak najrychlej się ziszczyć.

* Kalendarz. Jutro, we wtorek dnia 27 września, Przeniesienie św. Stanisława. Wschód słońca o godzinie 5 minut 54. Zachód o godz. 5 minut 47.

Długość dnia 11 godzin 53 minut.
Wypadki historyczne. 1331 Zniesienie Krzyżaków pod Połowcami. — 1422 Traktat pokoju z Krzyżakami. — 1533 Urodzenie Stefana Batorego. — 1605 Stawne pod Kirholmem zwycięstwo nad Szwedami. — 1612 Śmierć Piotra Skargi. — 1633 Sejm elekcyjny.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Hr. Aleksander Jan Fredro napisał dwie nowe sztuki: Głodem wzięty, obrazek dramatyczny wierszem, i jednoaktowe przysłówie prozą p. n. Śmierć i żona od Boga przeznaczona. Obydwie te sztuki ulubionego autora zostaną wkrótce przedstawione na scenie krakowskiej.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 września.

BAZAR. Panie Zakrzewska z Żabna, Szuldrzyńska z synem z Siernik, Dobrzycka z Włókien, Zielonacka z Chwalibogowa i Cwiklińska z córkami z Gniezna, Niemojowski z Jedca, hr. Miączyński z Pawłowa, prof. dr. Zielonacki z rodziną z Goniczek, Chłapowski z żoną z Żegocina, Graowski z Skotnik, Modlibowski z Gierłachowa, Zawadzki i Węgrzecki z Królestwa Polskiego.
LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Szubert z Wielkiejwsi, Poznański z Paryża, Pieniążek, panie Zaleska i Kępińska z Królestwa Polskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 26 września 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000%. Tralles. Wypowiedziano —, litrow, cena wypowiedzenia 56,80 marek, na wrzesień 56,80, październik 54,80, listopad 53,10, grudzień 52,70, styczeń 52,60, luty 52,70, kwiecień-maj 53,20.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR			
	piękny	średni	pośled.	—
dnia 26 września 1881.				
Pszonica	23 30	21 80	21 —	—
" nowa	—	—	—	—
Zyto	18 40	18 —	17 70	—
Jęczmień	15 60	15 —	14 50	—
Owies	15 —	14 50	14 —	—
Groch wrzący	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—
Żubin złoty	—	—	—	—
Żubin niebieski	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 26 września. 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe poz. 100,30. 5% powiatowe obligacje 105,—, 4 1/2% powiatowe

obligacje —, 3 1/2% słażkie listy zastawne —, 4% słażkie listy rent. 100,90. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank różniczy) 75,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincjonalny 128,—. 4% pożyczka państw. 101,—. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 8 1/2% oblig. długa państw. 98,50. Marchijsko-pozn. 34,—. Marchijsk.-nozn. k. z. 5% akc. zakł. 115,—. Starogardzko-pozn. k. z. 103,75 Austr. noty bankowe 173,20. Polskie likw. listy 57,25. Rosyjskie bankowe noty 218,50 marek.

Bydgoszcz 24 września.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pszenica niezmięta, jasno-ciemna 200—215 pl., ciemniejsza i szklista 220—230 poślednia —, płac. Zyto niezmięta, krajowe piękne 171—174 płac., poślednie 168—170 pl. Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki i drobny 145—155 pl. Owies stary 160 pl., nowy 145—152 pl. Groch wrzący 180—200, na paszę 170—175. Okowita za 100 litr. a 100%, 59—59,50 pl.

Berlin, 23 września (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogram w miejscu żądano 215—248 według jakości; na miesiąc bieżący płac 236,—; na wrzesień-październik płac 235,5—235; na październik-listopad płac 230,5; na listopad-grudzień płac 229,5; na styczeń-luty 1882 płac 229,—; na kwiecień-maj płac 229,75—229,5. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, marek. Cena przecięciowa —, mrk.

Zyto za 1000 kilogram w miejscu żąd. 188—193 według jakości; na miesiąc bieżący płac 192,—; na wrzesień-październik płac 187,5—188—187,75; na październik-listopad płac 188—182,25; na listopad-grudzień płac 177,75—178,25; na kwiecień-maj płac 171,5. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, mrk. Cena przecięciowa —, mrk. Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—195 według jakości.

Owies za 1000 kilogram w miejscu żąd. 142—170 według jakości; na miesiąc bieżący płac —; na wrzesień-październik płac 151,—; na październik-listopad nom. 149,5; na listopad-grudzień nom. 149; na kwiecień-maj pl. 153—153,25. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, cent. Cena przecięciowa —, mrk. Kukurydza w miejscu żąd. 146—150 według jakości, Wypow. —, cent. Cena wypowiedz. —, mrk.

Groch za 1000 kilogram wrzącego grochu 187—220. Grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości. Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płac 100,— mrk. w miejscu z beczką płac. —, mrk.; na miesiąc bieżący płac 53,8; na wrzesień-październik płac 53,8; na październik-listopad płac 53,8, żąd. —; listopad-grudzień płac 54,3; kwiecień-maj płac 55,8, żąd. —; na maj-czerwiec pl. —. Wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana —, mrk. Cena przecięciowa —, mrk.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pl. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płac 59,5, w miejscu z beczką płac. —, mrk., na miesiąc bieżący płac 59,5—59,7; na wrzesień-październik płac 57,7, żąd. —; na październik-listopad płac 55,8; na listopad-grudzień płac 54,8 do 54,9; na styczeń-luty 1882 płac 55,3—55,4; na maj-czerwiec płac. —. Wypowiedziano —, litów. Cena wypowiedziana —, mrk. Cena przecięciowa —, mrk.

Szczecin, 24 września. Urzędowe spraw. giełdowe. Pszenica wyżej, za 1000 kilogram w miejscu za żółta piękna 228—242 m., wilg. 185—210 m., biała 232—244 m., wilgotna —, mrk., na wrzesień —, mrk., na wrzesień-październik płac 236,— mrk., na październik-listopad płac 231 mrk., żąd. 231,5 mrk., na kwiecień-maj pl. 229 m.

Zyto stałe, za 1000 kilogram w miejscu krajowe 183 do 187, pośled. 178—181 mrk., na wrzesień żądano —, mrk., na wrzesień-październik płac 188,0—188,5, na październik-listopad płac 181,0—181,5 mrk., na listopad-grudzień płac 176—177,5 marek, na kwiecień-maj pl. 169,5—170, pl. i żąd. 170,5 mrk., na maj-czerwiec pl. —, mrk. Jęczmień spok., za 1000 kilogram w miejscu 155—165 mrk., piękny —, mrk., średni —, mrk., węgierski —, mrk., Chevalier —, pl. m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 148—154 marek, nowy 134—145 mrk., wilgotny —, mrk. Olej rzepakowy stały, za 100 kilogram w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 57,0 marek, na wrzesień pl. 55,5—55 marek, na wrzesień-październik płac 55—54,75 m., na październik-listopad pl. 55—54,75 m., na listopad-grudzień żąd. 54,75 mrk., na kwiecień-maj żąd. 56,5, pl. —, mrk.

Okowita spok., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac 60,0 mrk., w miejscu z beczką pl. 60,— mrk., na wrzesień płac 60,3 mrk., na wrzesień-październik płac 55—54,75 m., na październik-listopad pl. i żąd. 54,2, pl. —, m., na kwiecień-maj pl. i żąd. 54,5 mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 26 września 1881. Kursa końcowe. 26 września

Pszonica wyżej		Kapitały.	
wrzes.-paźd.	236,50	Galic. akc. k.	139,40
kwiecień-maj	230,50	Pr. consol. 4%	100,90
Zyto wyżej	192,50	Pozn. listy z.	100,10
wrzes.-paźd.	188,25	Pozn. listy rent	100,20
kwiecień-maj	172,50	Austr. banknoty	173,10
Olej rzep. stały	54,—	Austr. renta złota	82,25
wrzes.-paźd.	54,—	Austr. losy 1866.	125,50
kwiecień-maj	55,30	Włochy	90,30
Okowita stało	59,50	Amerykański	—
w miejscu	59,50	Rumunski	108,—
wrzesień	59,30	Ros. banknoty	218,80
wrzes.-paźd.	57,40	Ros.-ang. pożyczki	90,50
paźd.-list.	55,50	Pol. 5% list. zast.	66,10
list.-grudzień	54,50	Pol. lik. l. zast.	57,40
kwiecień-maj	55,10	Kredyty	634,50
Owies	150,—	Kolej państwowe	628,50
wrzesień-paźd.	150,—	Lombardy	270,—
Wypow.-zyta wsp.	100,—	Usposob. umac.	—
Wypow.-okow. kw.	000,0		

Szczecin, dnia 26 września 1881. (Kursa końc.)

Pszonica spok.		Olej rzep. stało	
wrzes.-paźd.	235,50	wrzes.-paźd.	55,—
kwiecień-maj	229,—	kwiecień-maj	56,—
Zyto stało	60,—	Okowita stało	60,—
wrzesień-paźd.	189,—	w miejscu	60,—
paźd.-list.	182,50	wrzesień	60,20
kwiecień-maj	170,50	wrzesień-paźd.	57,—
Rzepak	—	kwiecień-maj	54,50
wrzesień-paźd.	252,—	Petroleum	—
		wrzesień-paźd.	8,60

Już wyszły na r. 1882:
Kalendarz Poznański Nowy ozdobiony pięknymi drzeworytami i urozmaicony doborowemi artykułami za 50 fen.
Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.
Kalendarz ścienny naklejony na tekturę 50 fen.
Niebawem wyjdzie większy Kalendarz Poznański za markę.
Biorący w znaczniejszej ilości egzemplarzy otrzymują rabat.
Zamówienia proszę przysyłać pod adresem:
Jarosław Leitgeber, Poznań.

W drukarni Jarosława Leitgebiera w Poznaniu już wyszła Nowa Ustawa Cechowa z dnia 18 lipca 1881 r. wraz z należąca do niej ustawa o rzemieślniczych czeladnikach, pomocnikach i uczniach z dnia 17 lipca 1878 i z wszelkimi innemi przepisami prawnymi odnoszącymi się do tychże ustaw, oraz Uwagi stanowiąca prawniczo-administracyjnego, odnoszące się do powyższych ustaw i języka urzędowego cechów. Cena egzemplarza 50 fen., z franko przesyłka 60 fen.

Od 27 września mieszkać będą przy ul. 3go Marcina pod nr. 6 w domu p. dr. Wicherkiewicza tuż obok kościoła. (1743)
Dr. J. Szulc, dentysta.

Pan Clementi udzielał przez trzy miesiące lekcyi śpiewu córkom moim. Wyrażając mu niniejszém moje podziękowanie, nadmieniam, że lekcyje dawał z wielką gorliwością i znajomością gruntowną metody włoskiej, w której jest prawdziwym artystą. (1780)
Wł. Łacki.
M. Piotrowski
Poznań, ulica Strzałowa nr. 7 poleca się Przewielbionemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów do wykonywania (1678) wszelkich prac architektonicznych w kościołach.
Będąc specjalistą w zawodzie sztukatorsko-rz.żbiarskim proszę uniżenie Szan. Intendentów o darzenie mnie swém zaufaniem, zapewnijając że przez umienne i gustowne wykonanie przy cenie umiarkowanej godnie odpowiem pobożnemu we mnie zaufaniu.

Nowości w materyach francuzkich i angielskich na jesienno-zimową porę odebraliśmy (1748)
J. & A. WITKOWSCY Magazyn garderoby męskiej w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 1.

Zygmunt Ohnstein, skład szkła i porcelany Wilhelmski plac 5, poleca na wyprawy w nowym wielkim wyborze: Szklanki kryształowe w kompl. garniturze, serwisy stołowe dekorowane i garnitury do umywalni, białą porcelanę z najrenomowanych fabryk, tudzież skład z król. saskiej fabryki w Miśni. Naitańsze ceny i rzetelna usługa. (1541)

Kurs handlowy dla panien 3—5 po połud. dla mężczyzn 8—10 wieczorem rozpocznie się (1677) d. 10 października 1881. Prof. Szafarkiewicz.
HERBATĘ CHIŃSKĄ sprzętu 1881 r. uzupełniłem wybornymi gatunkami. (1690) Poznań. J. N. Piotrowski.

Wentylacje. Będę od 26 do 30 bm. w Poznaniu w Hotelu Mylius. Alfred Raymond specjalista dla wentylacji. Wrocław. Piękne słodkie węgierskie winogrona już stósowne na kuracyę, codzień świeże, Piękne węgierskie brzoskwinie i melony, Słodkie pomarańcze, Soczyste cytryny poleca bardzo tanio (1728)
S. Sobeski w Bazarze.
Herbatę czarną (Pecco) wypróbowaną w swęj dobroci, funt po 6 marek poleca cukiernia (1718)
Antoniego Pfitznera Stary Rynek nr. 6. (1777)

Z dniem 1go października rozpoczynam **Nowy kurs nauki kroju** Donoszę zarazem Szanownej Publiczności, iż powiększając moją pracownią, przyjmuję wszelkie obstalunki na palta, płaszcze i pokrycia na futra. **J. Tułodziecka,** Sty Marcin nr. 3, I piętro.

„FIDES.” Anglo-polski dom komisowy i wywiadowczy w Londynie pośredniczy w kupnaniu i sprzedaży ziemiopłodów i surowych produktów, jako też wyrobów fabrycznych i towarów na targach angielskich. Udziela dokładnych informacji co do źródeł nabytu i odbytu, kosztów transportu i cen, jakie się w transakcyach zrealizować dadzą. Uskutecznia wszelkie zamówienia w domach handlowych i fabrycznych, bezpośrednio i po cenach hurtowych. Dostarcza pr. trzebynych chadrow, cenników, kosztorysów, wzorów i próbek. Złatwia również prywatnie zlecenia i sprawunki na placu londyńskim i w obrębie posiadłości angielskich. Poruczone interesa wykonane zostają szybko i z fachową akuracją. Bliższych szczegółów, warunków i referensów w kraju i za granicą, zasiągnąć można na listownie po polsku zapytania. (1679)
Adresować należy: Messrs, F. Karol & Comp., City, 23 Martins Lane, Cannon Street, E. London.

Materie jesienno-zimowe w wielkim wyborze na paletoty i ubrania z francuzkich, angielskich i krajowych fabryk odebrał i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych; zamówienia wykonuje akuracie według najnowszych żurnali. (1644)
M. Felnerowicz, Stary Rynek nr. 52.
Zakład artystyczny witraży (szkieł kolorowych) **A. Rednera** w Wrocławiu, Kl. Fürstenstr. 6. Specyjalność w wykonywaniu okien kościelnych w ornamentyce figur itd. Ceny umiarkowane. (1643)
Amerykańska piaskowa pszenicę do siewu poleca skład nuston (1692) B. Rogaliński w Toruniu.
STANCJA dla studentów z pomocą w nautkach i z troskliwym dozorem wskazuje Wny S. Sobeski w Bazarze. (1696)

Chleb Grahama (z pszennej śrótn) wedle przepisu radczy zdrowia pana dr. Kaczorowskiego wypiekany jest do nabycia w mojej piekarni przy Półwiejskiej ulicy nr. 4 a na składzie w handlu mąki i kaszy pani **Bużakowskiej** przy Nowej ulicy nr. 10. (1771)
Telesfor Lipiński, piekarz.
Sprzedaj tryków z mojej trzody zarodowej **Rambouilletów** rozpocznie się dnia 1 października rb. Cena od 100 do 150 marek. Ziółkowo pod Gostyniem. (1778)
Rogalla von Bieberstein.

Poszukuje się kupna (1779) **20stu akcji** Banku kredytowego Donimirski, Kalkstein, Łykowski i Sp. w Toruniu. Oferty przysyłać należy do ekspedycyi Kuryera Pozn.
Sty Marcin 26 4 pokoje, kuchnia i przynależności są od 1go października do wynajęcia. (1640)
3 pokoje w całości lub pojedynczo z meblami lub bez nich są do wynajęcia Wilhelmska ul. nr. 21 i p. na lewo. (1711)